Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Niedziela 8 stycznia 1928 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok V. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY. Nr. 6 (1053)

Sprawy aktualne.

Wprawdzie rozmowy wyborcze dominują nad naszem życiem politycznem, jednakże nie wyczerpują one wszystkich treści życia państwowego tembardziej, że zainteresowanie się wyborami nie jest jeszcze zbyt wielkie a i całe zagadnienie wyborcze być może wkrótce już przedstawi się nam w innem świetle, niż dotąd. Kongres drogowy, odbywający się w Warszawie, zajął się jedną z największych bolączek. Brak dróg nietylko odcina ogromne połacie kraju od normalnych warunków wymiany towarów, lecz ponadto utrudnia jednolitą politykę handlową, ustanowienie jednego cennika w całym kraju. Ktoś musi temu zaradzić. Rząd, czy społeczeństwo? Pracy, którą obliczają na lat kilka, conajmniej pięć, trzeba dokonać bardzo szybko w ciągu jednego lub najwyżej dwóch lat. Minister Moraczewski sprzeciwia się zaciągnięciu pożyczki zagranicznej na cele budowy dróg, uważając to za ciężkie obciążenie, również nieracjonalną wydaje się ustawa, zgadzająca się na ustanowienie rogatek i pobieranie opłat za każdorazowy przejazd. Rząd wypowiada się za systemem krótkoterminowych wewnętrznych pożyczek, spłacanych przez ludność tych okolic, przez które nowe drogi będą przechodzić. Oczywiście, że w sprawie tak doniosłej krzyżują się różne projekty i niełatwo dojść będzie do jednolitej decyzji.

Najgorszem byłoby przekazanie tej niecierpiącej zwłoki kwestji, jakiejś komisji dla powzięcia późniejszej decyzji. Projekt ministra Moraczewskiego niewątpliwie ma także słabe strony, gdyż są okolice w Polsce, gdzie nałożenie nowych ciężarów drogowych jest wręcz niemożliwe, drogi nowe nie byłyby więc tam budowane.

Dotyczy to szczególnie naszych Ziem Wschodnich, które pod względem komunikacji stoją najniżej w Polsce. Wystarczy przejechać się po takiej Dzisnieńszczyźnie, czy Brasławszczyźnie, aby się przekonać w jak opłakanych jesteśmy pod tym względem warunkach. W całym powiecie spotka się kilka, a w każdym razie rzadko kilkadziesiąt kilometrów bitej drogi. W takim np. powiecie święciańskim jest wszystkiego coś koło 10 kilometrów szosy. Tu więc na Ziemiach Wschodnich budowa nowych dróg jest konieczną, jest kwestją bardzo palącą. Z drugiej jednak strony nie można sobie wyobrazić, w jaki sposób miejscowi mieszkańcy mogliby nawet w formie zwrotnej pożyczki pokryć te olbrzymie koszta, jakie są związane z budową dróg i to tembardziej, że stan ich zamożności daleko odbiega od takiejże u mieszkańców innych dzielnic Polski. Dlatego zdaje się, że koncepcja, aby rząd przez zaciągnięcie pożyczki zagranicznej budował nowe drogi, jest bardziej realna. Wspomniany jednak projekt jest już gotowy.

Jest to jednak projekt gotowy, opracowany pod względem prawnym i technicznym. Najlepiej byłoby gdyby ten projekt wzięto pod rozwagę, starając się go ulepszyć i bardziej dostosować do naszej rzeczywistości.

Kończą się również prace nad nowym dekretem o sądownictwie. Dekrety te wprowadzą na terenie całej Rzeczypospolitej sądy przysięgłych. Należałoby dowiedzieć się, co o projekcie tym sądzą organizacje społeczne i koła prawników. Instytucja sądów przysięgłych jest bardzo zagrożona, gdyż wyniki ich działalności w latach powojennych okazały się bardzo niefortunnymi. Nie przemawia to przeciw instytucji sądów przysięgłych, lecz przeciw sposobowi wyrokowania przez sądy. Ponadto warto się zastanowić czy projekt ma pomijać kobiety czy też przeciwnie dopuścić je do udziału w sądach przysięgłych. Projekt dekretu w brzmieniu dotychczasowem udziału kobiet w sądach przysięgłych nie przewiduje, urzędowanie sądów przysięgłych opiera się na przepisach zbliżonych do kodeksu francuskiego.

Nie trzeba dowodzić, że instytucja sądów przysięgłych jest w Polsce bardzo pożądaną. Dotychczasowa bowiem praktyka wykazała, że sądy koronne w sprawach, podpadających pod kompetencję sądów przysięgłych, nie zawsze zajmują właściwe stanowisko. Pozatem przez wprowadzenie sądów przysięgłych unikniemy takich anomalij w płaszczyźnie sprawiedliwości ogólno światowej, jak skazanie zabójcy posła Wojkowa *na bezterminowe więzienie* w Polsce, gdy zabójca wielkiego atamana Ukrainy Petlury Szwarcbard został *za identyczną zbrodnię zupełnie uniewinniony*.

Wreszcie uniknie się różności w wymiarze sprawiedliwości wewnątrz Polski, różności, na którą naraża nas istnienie sądów przysięgłych w Małopolsce, gdy w całym kraju są tylko sądy koronne. W końcu sądy przysięgłych na ziemiach o skomplikowanym składzie narodowościowym przez dopuszczenie do nich elementów miejscowych będą mogły odpowiednio wpłynąć na docenianie warunków lokalnych, zapoznawanych zupełnie dotychczas.

Dodajmy, że bardzo aktualną jest kwestja ustawy o szkolnictwie, na temat której toczą się już od dłuższego czasu dyskusje, przyczem szereg przedstawicieli szkolnictwa szczególnie młodego pokolenia wypowiedział się za brzmieniem nowej ustawy według redakcji rządowej. Ustawa ta najgłębiej wrzyna się w życie naszego szkolnictwa i na dłuższy okres czasu reguluje stosunki w szkolnictwie. Nie powinniśmy więc zwlekać, lecz trzeba i nad tą sprawą rozpocząć publiczną dyskusję i bronić poglądów, które leżą na linji programu wcielanego w życie przez nową ustawę.

Wiadomości polityczne.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

Na poniedziałek wyznaczone było posiedzenie Rady Ministrów, na którem rozpatrzoną być miała sprawa podwyższenia uposażeń urzędników państwowych. Jednakże z powodu przewlekającej się choroby wice-premjera Bartla, który wczoraj dopiero po raz pierwszy opuścił swe mieszkanie i powrócił do normalnych prac, posiedzenie zostało tymczasem odroczone i odbędzie się najprawdopodobniej dopiero w przyszłym tygodniu.

Urzędnicy więc jeszcze kilka dni poczekać muszą na decyzję Rady Ministrów o poprawie ich bytu.

●

Jak wiadomo, udzielone rządowi pełnomocnictwa do wydawania dekretów Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustaw, wygasają w dniu zebrania się nowego Sejmu. Wobec tego, iż termin ten zbliża się, wszystkie ministerstwa są obecnie zajęte opracowywaniem szeregu dekretów, które rząd chce wprowadzić w życie jeszcze na podstawie pełnomocnictw, ażeby uniknąć regulowania pewnych kwestyj przez wydawanie ustaw, do uchwalenia których prowadzi żmudna droga przez Sejm, Senat i liczne komisje.

●

Wiadomości, zamieszczone w prasie o zamierzonem odwołaniu posła Łukasiewicza z Rygi, nie odpowiadają prawdzie. Poseł Łukasiewicz, po ukończeniu 6-tygodniowego urlopu, który z powodu choroby żony spędza w Zakopanem, powróci na zajmowane dotychczas stanowisko.

Konsekwencje polityki Waldemarasa.

BERLIN, 7.I (Pat). Dzisiejsza „Börsen Ztg." powołując się na ostatnie wynurzenia Waldemarasa wobec przedstawicieli prasy litewskiej stwierdza, że jeżeli zależeć to będzie od woli litewskiego premjera, to rezolucja grudniowa Rady Ligi Narodów przyjęta powszechnie przez zwolenników Ligi Narodów, jako akt zapowiadający likwidację konfliktu polsko-litewskiego, pozostanie nadal tylko rozstrzygnięciem na papierze. Jeżeli cała ta zmiana w dotychczasowych stosunkach polsko-litewskich miałaby się ograniczyć do faktu wpuszczenia przedstawiciela prasy polskiej do Kowna, a komunikacja pograniczna na obszarze Wileńszczyzny miałaby i nadal pozostać zamknięta, to zapowiedziane rokowania polsko-litewskie mogą przynieść tylko bardzo skąpe wyniki.

Waldemaras nie pozostawia wątpliwości co do tego, że rządowi litewskiemu nie śpieszy się z rozpoczęciem rokowań z Polską. Litwa zdaniem Waldemarasa nie chce dopuścić do otwarcia komunikacji granicznej z Polską, wychodząc z założenia, że granica polsko-litewska jest tylko linją demarkacyjną. Nie mniej konsekwentne jest również stanowisko Waldemarasa odrzucające żądanie otwarcia bezpośredniej komunikacji towarowej między Kownem a Wilnem.

Oświadczenia Waldemarasa—pisze „Boersen Ztg."—określają niedwuznacznie stanowisko zasadnicze, jakie rząd litewski zamierza zająć w przyszłych rokowaniach z Polską. Rząd Waldemarasa chce zalegalizować tylko pośrednią komunikację, któraby się odbywała przez Niemcy, a w pewnej części przez Łotwę. Oznaczałoby to w praktyce zupełne wyłączenie obszaru wileńskiego z komunikacji polsko-litewskiej. Nie ulega jednak wątpliwości—kończy dziennik, że droga obrana przez Litwę nie może doprowadzić do reaktywowania stosunków, które w myśl rezolucji genewskiej powinnyby zagwarantować porozumienie polsko-litewskie.

Wobec tego nie należy zupełnie się dziwić, że Anglja i Francja podjęły w Kownie kroki dyplomatyczne.

Reorganizacja senatu gdańskiego.

GDAŃSK, 7.I. (Pat). Wznowione pomiędzy centrum, liberałami i socjaldemokracją rokowania o utworzenie nowej koalicji senackiej doprowadziły wczoraj, jak donosi prasa tutejsza, do zasadniczego porozumienia w sprawach spornych. Jak słychać w sprawie reorganizacji senatu osiągnięte porozumienie idzie w kierunku pozostawienia dotychczasowego ustroju senatu w. m. składającego się z senatorów urzędowych i parlamentarnych.

Wprowadzono jednak zmianę postanawiającą, że w przyszłości cały senat będzie odpowiedzialny przed sejmem i w razie uchwalenia votum nieufności musi ustąpić. Jednakże celem zapobieżenia uzależnieniu losów senatu od przypadkowej większości postanowiono, że w pierwszem głosowaniu nad votum nieufności za wnioskiem oświadczyć się musi conajmniej 2/3 obecnych posłów. Gdyby większości tej nie można było uzyskać odbędzie się w siedem dni drugie głosowanie przyczem dla uchwalenia votum nieufności dla senatu wystarczy zwykła większość sejmu, to znaczy 61 głosów. W sprawie zmniejszenia liczby posłów do Sejmu zgodzono się na obniżenie jej ze 120 na 80 lub 70.

O pakt pokoju.

WASZYNGTON, 7. I. (Pat.) Jak podaje agencja Havasa oficjalne koła uważają podobno odpowiedź Brianda nie za przyjęcie zasad traktatu, lecz raczej jako kontrpropozycję, wymagającą nowych rozmów. Koła te są zdania, że dodanie do słowa „wojna" określenia „napastnicza" czyni propozycję zawarcia traktatu mniej interesującą dla Stanów Zjednoczonych. Wreszcie koła te zaznaczają, że Stany Zjedn. prawdopodobnie powstrzymają się z położeniem swego podpisu na wielostronnym traktacie do czasu ujawnienia również przez inne narody zamiaru podpisania tego traktatu.

* * *

PARYŻ, 7.I. (Pat.) Ogłoszona dziś odpowiedź Brianda na propozycję sekretarza stanu Kelloga stwierdza, że propozycja ta w zupełności odpowiada poglądom rządu francuskiego i że byłoby rzeczą bardzo pożądaną natychmiastowe nadanie jej mocy obowiązującej przez podpisanie przez Francję i Stany Zjedn. odpowiedniego układu.

Rząd francuski gotów jest zaproponować łącznie ze Stanami Zjedn. wszystkim narodom, aby przystąpiły do podpisanego przez Francję i Stany Zjedn. paktu, w którym kontrahenci wyrzekliby się wszelkiej wojny agresywnej i zobowiązaliby się, że w razie wybuchu jakiegokolwiek konfliktu uciekną się w celu załatwienia go do wszelkich środków pokojowych, będących w ich dyspozycji. Kontrahenci zobowiązaliby się do zakomunikowania treści paktu wszystkim państwom i zaproszenia ich do uczestniczenia w tym pakcie.

W końcu odpowiedź Brianda zaznacza, że rząd francuski przekonany jest, iż propozycje w powyższym duchu byłyby przyjęte przez cały świat z wdzięcznością i że wysiłki rządów amerykańskiego i francuskiego w kierunku doprowadzenia do powszechnego przyjęcia tych propozycyj byłyby uwieńczone pełnym sukcesem.

Wielka powódź w Londynie.

LONDYN, 7.I (Pat.). W dniu dzisiejszym wkrótce po północy Tamiza wystąpiła z brzegów, zalewając bulwary oraz przerywając wszystkie pobrzeżne linje tramwajowe. Woda wdarła się na tarasy parlamentu. Znaczna część pobrzeży Tamizy zalana jest wodą do wysokości kilku cali. Szczególnie wysoki poziom woda osiągnęła w dzielnicy Charingeross niedaleko mostu Waterloo, oraz na wielu ulicach, gdzie dochodzi do kilku stóp. Tower oraz pałac arcybiskupstwa Canterbury znajdują się wśród zalanych przestrzeni. O poważniejszych wylewach donoszą z Battersea, Poplar, Greenwich i innych nabrzeżnych dzielnic Londynu.

Woda zaskoczyła śpiącą w mieszkaniach suterenowych ludność, która wśród paniki w nocnej bieliźnie uciekała z domów. Policja i straż pożarna uratowała wiele osób, jednakże mimo energicznej pomocy zginęło ogółem 17 osób. Woda wtargnęła do stacji energji elektrycznej, powodując poważne zaburzenia na kolejach podziemnych. Po upływie godziny od chwili wylewu wody cofnęły się pozostawiając ulice w stanie poważnego zniszczenia.

Walka z opozycjonistami.

RYGA. 7. I. (ATE). Rada Komisarzy Ludowych usunęła ze stanowiska wyższego urzędnika spraw wewnętrznych Biełoborodowa, który pełnił funkcje przedstawiciela tegoż komisarjatu w G. P. U.

Biełoborodow jest sympatykiem opozycji i po pozbawieniu go środków egzystencji złożył podanie o przyjęcie go do zakładów amunicyjnych w Putiłowie, jako zwykłego robotnika.

Z Litwy Kowieńskiej.

Naganka na liaudininków.

Jak donoszą z Kowna rząd Waldemarasa polecił odnośnym organom bezpieczeństwa dokonać likwidacji komitetów okręgowych i prowincjonalnych „liaudininków". Likwidacji dokonano 1 i 2 bm., aresztując około 100 osób.

Według obiegających Kowno pogłosek likwidacja komitetów partji „liaudininków" nastąpiła na skutek rzekomego skonstatowania, że partja „liaudininków" doszła do porozumienia z socjal-demokratami w akcji zwalczania rządu Waldemarasa. W sprawie dokonanych masowych rewizyj i aresztowań miał interwenjować u Waldemarasa poseł Sleżewiczius. Interwencja ta narazie nie odniosła żadnych skutków.

Aresztowania na prowincji.

Jak donoszą z Litwy władze litewskie dokonały aresztowań w Jeziorosach, Onikszcie, Wiłkomierzu, Żyżmorach, Birsztanach, Marjampolu i Kalwarji, a także w Upnikach i Szyrwintach.

Ogólna ilość aresztowanych nie da się narazie określić. Według wiadomości, jakie zdołaliśmy otrzymać od zbiegłego do Wilna z Olity Wł. Żylenisa czynnego członka partji „liaudininków".

Władze litewskie aresztowały około paruset osób, przeważnie członków partji socjal-demokratycznej i liaudininków.

W samej Olicie zostali aresztowani: Janulewicius, Butawicius, Plavinskas, Kerszys, prócz tego z innych miejscowości nadeszła wiadomość o aresztowaniu Szpukasa i Sziandytisa.

Wszyscy wyżejwymienieni byli członkami partji socjal-demokratycznej.

Demonstracje bezrobotnych w Szawlach.

Z Szawel donoszą: onegdaj na ulicach miasta bezrobotni dokonali demonstracji, domagając się przyznania zapomóg pieniężnych. Podczas demonstracji doszło do zaburzeń antyrządowych, gdyż czynniki wywrotowe wykorzystały odpowiedni moment i doprowadziły do wystąpienia o charakterze politycznym. Podczas zajść interwenjowała policja.

Jak donoszą z Szawel, liczba bezrobotnych w tej chwili wynosi tam 600 osób, a demonstracji dokonano na skutek wzbronienia przez policję urządzenia zebrania bezrobotnych. Aresztowano około 20 robotników.

Śledztwo w sprawie buntu litewskiej straży granicznej.

Z pogranicza polsko-litewskiego donoszą, że onegdaj do strażnicy litewskiej Kurkliszki położonej tuż naprzeciw N.-Trok, przybyła z Kowna komisja śledcza, która zajęła się sprawą zamordowanego przed dwoma dniami przez własnych żołnierzy komendanta „Kurkliszek" Wirklisa.

Podczas dochodzenia zostali aresztowani dwaj strażnicy litewscy, u których znaleziono znaczniejszą ilość odezw antyrządowych rozrzucanych przez socjal-demokrację.

Jak stwierdzono na strażnicy „Kurkliszki" doszło przed dwoma dniami do formalnego buntu; chcąc zmusić do posłuszeństwa żołnierzy Wirklis, jak się okazuje należący do partji rządzących „tautininków" użył broni, lekko raniąc jednego ze strażników. W odpowiedzi na gwałty Wirklisa, żołnierze litewscy rozbroili go, a zwoławszy „sąd żołnierski" w parę godzin potem rozstrzelali.

Jak donoszą w chwili obecnej strażnica „Kurkliszki" obsadzona jest przez dwa plutony żandarmerji litewskiej, która prowadzi szczegółową rewizję wśród okolicznej ludności cywilnej. Za zbiegłymi strażnikami litewskimi wysłano pogoń.

Wigilja w Paryżu.

Korespondencja własna.

Rozpędzony express Amsterdam — Paryż wtoczył się w ciemną gardziel Paryskiej „Gare du Nord". Zgrzytnęły hamulce. Pociąg stanął. Na tonące w porannym półmroku perony wysypała się gromada podróżnych, przybywających w uroczysty dzień 24-go grudnia do Paryża z Holandji, Belgji, francuskiego „Nord" i „Pas-de-Calais". Chwila tłoku i zamętu przy kontroli biletów i oto rozlegają się powitania ze strony krewnych, znajomych, oczekujących cierpliwie spóźnionych o cały kwadrans z winy francuskiej straży celnej w Quevy—podróżnych. Niech będzie wolno zauważyć niżej podpisanemu, że jedynie polscy celnicy w Zbąszyniu lub w Turmontach są podobnie błogosławieni przez podróżnych, jak celnicy francuscy. Bowiem Polska na wschodzie. Francja na zachodzie—celują w drobiazgowości rewizyj celnych. Czyżby aljans polityczny wpłynął na upodobnienie zwyczajów celnych dwóch krajów?

Polski podróżny przybywający z Belgji był również oczekiwany na dworcu w Paryżu. Zdaleka już ujrzał sygnały, dawane z pośród tłumu siostrzaną dłonią.

Za chwilę witał się z nieco zaspaną siostrą, która z Quartier Latin przypędziła przed chwilą taksówką na dworzec, ciesząc się, że jeśli ona nieco zaspała, to pociąg swem spóźnieniem umożliwił rendez vous na dworcu.

Za chwilę też jechano podziemnem demokratycznem metro do miasta. W myśl ustalonej podczas poprzednich spotkań w Paryżu tradycyj, załatwiono w „metro" niezbędną siostrzano-braterską „scenę familijną". Mianowicie przyjeżdżający brat z punktu skrytykował siostrzany kapelusz, nazwawszy go „czupiradłem". W odpowiedzi usłyszał, że przybywając z tej „dzikiej" Belgji nie może się znać na modnych kapeluszach, ale że siostra skłonna jest— „i owszem", odbyć popołudniu spacer do „Magasins du Louvre" po nowy obiekt—i to w wyłącznej intencji dogodzenia jegomości—panu bratu. Nieborak wpadł, jak to czytelnicy łatwo mogą osądzić.

Wyładowano na powierzchnię Paryża w okolicy Odeonu. Wstąpiono po drodze do fryzjera, który miał upiększyć siostrzaną fryzurę. W trakcie tych ważnych zabiegów brat otrzymał radę zwiedzenia sąsiedniego kościoła św. Stefana, dokąd się też udał podziwiając w duchu swą uległość. Wytłumaczył sobie to psychologiczne zjawisko tem, że najbardziej nawet buntowniczy Polak jest przyzwyczajony w dzień wigilijny, jak również w sobotę przed Wielkanocą, ulegać bez protestu dyktaturze niewieściej. Cóżby było w wypadku przeciwnym z wieczerzą wigilijną lub święconem?

Gdy po wyczerpaniu porządku dziennego owego wigilijnego dnia w Paryżu, czyli po zainstalowaniu się w hotelu, przybraniu szat godowych, zwiedzeniu części miasta w sąsiedztwie „les Grands Magasins du Louvre" (sklep powyższy ma tyle wspólnego z dawnym pałacem królewskim, że się mieści w jego sąsiedztwie), zajeżdżano taksometrem przed lokal międzynarodowego zrzeszenia artystów na Mont-Parnasse, zimowy wieczór, mglisty, nieco wilgotny i względnie ciepły, rozciągał się nad miastem. Latarnie i witryny oświecały ulicę i chodniki, pełne śpieszących przechodniów. Powietrze przesycone benzyną pełne było radosnego przedświątecznego rozgwaru. Sklepy przepełnione publicznością, nie zamykały swych podwoi do późna. Podobno dawno już nie pamiętano roku, w którym czyniono tak liczne zakupy. Okres po-wojennego postu wyraźnie się skończył w Paryżu.

W obszernej sali klubu paryskiego artystów poważną część lokalu zajmowały stoły, zajęte przez Polaków. Prym dzierżyli przebywający w Paryżu malarze i rzeźbiarze, aczkolwiek niebrakło studentów a także przygodnych, z ościennych krajów przybywających gości.

Należący do ostatniej kategorji niżej podpisany znalazł się, ku miłej niespodziance, w towarzystwie, złożonem z połączonych przy jednym stole *wilnian, warszawian i kownian. Trzy te odległe miasta podały sobie zgodnie dłoń w osobach swych przedstawicieli w Paryżu.* Gdy po przełamaniu się opłatkiem wzniesiono toast na rzecz łączności i zgodnego współżycia trzech miast i dwóch krajów, zawtórowały mu huczne oklaski, podniesione przez wszystkie sąsiednie stoły. Zapytującym o powody owacji Francuzom wytłumaczono o co chodzi, i za chwilę *cała sala przyłączyła się do polsko-litewskiej zgody.*

Zapanował nastrój iście świąteczny, objawiony zresztą w sposób indywidualny. Śpiewom kolend wtórował trzask otwieranych butelek szampana, śmiechy, wygłaszane toasty. Tchnienie Paryża, gdzie każdy bawi się, jak chce, nieprzeszkadzając nikomu innemu, nadało tej międzynarodowej sali piętno specyficzne. Nawet kokieteryjnie przystrojona choinka miała minę wesołej, roześmianej kaskadą ogni bengalskich — midinetki. Zdawało się, że i ona ruszy w tany za szeregiem rozpoczynających taniec par.

Dochodziła któraś godzina nad ranem, gdy po skocznych tańcach, pośród których znalazł należyte miejsce mazur, uczestnicy „reveillon", czyli „reveillonaires" w miejscowej mowie, ruszyli grupami na miasto, by przyjrzeć się innym „reveillons". Istotnie, miasto wyglądało niepowszednio i [illegible]. Zewsząd rozlegały się okrzyki, śpiewy, defilujących pod gwiaździstem, na szczęście, niebem. Otwierane drzwi restauracyj, kawiarń, apartamentów prywatnych, buchały mową rozbawionych głosów i dźwiękami muzyki. Przez okna widać było publiczność, siedzącą przy stołach, lub wirującą w tańcu, a przybraną w kolorowe fantastyczne czapki papierowe. W powietrzu przesuwały serpentyny.

Oto inne jakieś otwarte podwoje i fala ludzka, wypływająca przez nie. Rozlegają się głębokie, a radosną pieśń dobrej Nowiny grające organy. To po Pasterce inni paryżanie wychodzą na miasto. Za chwilę—i oni są na „reveillon".

W długiej nocnej wędrówce polska grupka przekroczyła wreszcie z powrotem Sekwanę, odbijającą w ciemnych falach blaski rozbawionego miasta. W „cite" na starej wyspie Lutecji, piętrzyła się swą masą cicha, poważna „Notre Dame de Paris". Było już po nabożeństwie i światła nie zakłócały jej majestatycznego odosobnienia. Czuwała niemniej, jak przed wiekami, nad swym „dobrym ludem paryskim", bo oto rozległy się dźwięki dzwonu, wzywającego na mszę... poranną już.

Nocne wagabundy, przez szatana widocznie wiedzione, a pełne wspomnień ze zwiedzonego poprzednio Montmartre, i jego rozśpiewanych kabaretów, chyłkiem, jak na grzeszników przystało, przemykały się koło kościoła. Wracały do domów razem z cieniami tej zaczarowanej nocy paryskiej. Na dzień zbliżający się odkładały pokutę i żal za grzechy. Po „reveillon" miał nastąpić „reveil" w świątecznym, niedzielnym, poważniejszym nieco, a tak zawsze miłym Paryżu.

T. Nagurski.

Regjonalizm w administracji państwowej.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wystosowało okólnik do wszystkich pp. wojewodów w sprawie studjów nad stosunkami województw jako jednostek regionalnych i wojewódzkich programów działania.

Okólnik wymieniony podkreśla, że organizacja wewnętrznego zarządu Rzeczypospolitej opiera się na zasadach dekoncentracji i decentralizacji. Daleko posunięta samodzielność władz lokalnych i szeroki samorząd terytorjalny będą niezadługo dominującemi cechami administracji polskiej. W odniesieniu do władz lokalnych podległych Ministrowi Spraw Wewnętrznych wynikają z tego stanu rzeczy szczególne ważne konsekwencje: daleko posunięta samodzielność wojewodów i starostów w stosunku do władz centralnych, prawo i obowiązek (zwłaszcza o ile chodzi o wojewodów) ostatecznego regulowania wielu bardzo ważnych problemów życiowych bez uciekania się o decyzję do władz centralnych. Z drugiej jednak strony w miarę realizowania zasad decentralizacji i dekoncentracji wzrasta ciężar obowiązków i odpowiedzialności starosty, a jeszcze w wyższym stopniu wojewody jako głównego piastuna zdekoncentrowanej władzy.

Punktem wyjścia dla przyjęcia tych zasad jest stwierdzenie faktu, że teren Rzeczypospolitej nie jest bynajmniej jednolitym, a przeciwnie — poszczególne jego połacie cechuje różnorodność stosunków i potrzeb. Z tego punktu widzenia traktowane każde województwo jest nietylko jednostką podziału administracyjnego, ale także jednostką regjonalną posiadającą swoją indywidualność i swoje własne życie, odrębne od życia innych województw. W interesie państwa jako całości leży, aby indywidualne życie każdego z województw było jaknajbujniejsze i najwszechstronniejsze i ażeby tkwiące w odrębnych właściwościach każdego terenu siła i wartości rozwijały się dla dobra całości.

Podając powyższe wytyczne dla pp. wojewodów, p. minister spraw wewnętrznych zaleca prowadzenie poważnych studjów uwzględniających zarówno doświadczenie i obserwacje własne jak i rezultaty badań o charakterze naukowym, a związane z danem terytorjum. Treścią takiego studjum powinna być analiza poszczególnych elementów składających się na charakterystykę stosunków województwa oraz badanie czynników, które elementy te łączą w indywidualną całość.

Dla ulepszenia uwydatnienia charakteru i celu omawianych studjów Ministerstwo rozesłało szkic kwestyj wchodzących w rachubę. Ma on na celu służyć dla łatwiejszej orjentancji w rozpoczynaniu zaleconej przez Ministerstwo pracy.

Życie białoruskie.

Delegacja Białorusinów u Arcybiskupa.

Onegdaj J. E. Metropolita wileński ks. Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski przyjął delegację Białorusinów z parafji Żodziskiej. Delegacja domagała się od Arcybiskupa wprowadzenia w kościele Żodziskim nabożeństwa w języku białoruskim, wskazując na fakt, iż parafja zamieszkała jest w przeważającej liczbie przez Białorusinów.

Arcybiskup Jałbrzykowski po wysłuchaniu prośby delegacji białoruskiej, zgodził się na wprowadzenie nabożeństw białoruskich w kościele Żodziskim, jednakże pod warunkiem, że Białorusini przedłożą 400 podpisów osób domagających się tych nabożeństw.

Wiadomości przedwyborcze.

Zgłoszone listy wyborcze.

Na czele listy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem: wicepremjer Bartel, ministr. Staniewicz, Moraczewski, Składkowski i in.

Wczoraj zgłoszono w Państwowej Komisji Wyborczej 5 list wyborczych.

Pierwszą zgłoszono listę Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Na czele tej listy stoi nazwisko wicepremjera dr. Bartla. Pomiędzy kandydatami bloku rządowego znajduje się również kilka innych ministrów: minister Reform Roln. prof. Staniewicz, gen. Składkowski, min. Moraczewski i inni.

Drugą zkolei zgłoszono listę PPS. Otwiera ją nazwisko wicemarsz. Ignacego Daszyńskiego. Na 11 i 18 miejscu państwowej listy wyborczej PPS., figurują nazwiska przedstawicieli zblokowanych z P.P.S socjalistów niemieckich z Łodzi.

Listę Nr. 3 zgłosiło Wyzwolenie. Na czele tej listy znajduje się nazwisko prezesa Wyzwolenia p. Malinowskiego, dalej—Stolarskiego. Listę kandydatów do Senatu z ramienia Wyzwolenia otwiera nazwisko wicemarszałka Senatu Woźnickiego.

Czwartą listę zgłosiło żydowskie stronnictwo socjalistyczne Bund ze swoim prezesem Erlichem na czele.

Piątą wreszcie listę złożyli też socjaliści żydowscy z radnym m. Warszawy p. Lwem na czele.

W poniedziałek wieczorem o 6 ej zbierze się Państwowa Komisja Wyborcza pod przewodnictwem wicemin. Cara i rozpatrzy zgłoszone listy, badając, czy czynią one zadość wymaganiom formalnym, zakreślonym przez ustawę o ordynacji wyborczej. Dopiero po zatwierdzeniu list przez Państw. Komisję Wyborczą i po opatrzeniu ich numerami urzędowemi listy będą mogły być opublikowane w całości.

Ogólne zebranie przewodniczących obwodowych komisyj wyborczych.

W dniu dzisiejszym odbędzie się w dużej sali Konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego (ul. Magdaleny Nr 2) zwołane przez komisarza wyborczego p. W. Łuczyńskiego zebranie przewodniczących obwodowych komisyj wyborczych celem omówienia bieżącej pracy wyborczej, związanej z jej techniką, wyjaśnienia powstałych w praktyce wątpliwości oraz ustalenia jednolitego trybu postępowania wyborczego.

Początek zebrania o godz. 12 m. 30 popołudniu. (S)

Nowy białoruski komitet wyborczy.

W ostatnich dniach wśród Białorusinów przystąpiono do utworzenia nowego ugrupowania wyborczego pod nazwą: „Centralny Komitet Wyborczy Białoruskiego Robotniczo-Włościańskiego Zjednoczenia".

Komitet ten ma wystąpić przy wyborach samodzielnie z własną listą wyborczą.

Czołowymi działaczami tego komitetu są p.p. A. Piekacz, J. Berent i J. Juchno.

Komitet ten zamierza działać wśród robotników, włościan i rzemieślników i pragnie się oprzeć na elementach społecznie radykalnych, (jw).

Odezwa „bloku mniejszości narodowych".

Na odbytym onegdaj specjalnem zebraniu przedstawicieli grup, które weszły w skład t. zw. bloku mniejszości narodowych, uzgodniono tekst odezwy przedwyborczej bloku.

Odezwa ta zostanie opublikowana jednocześnie we wszystkich organach prasowych popierających blok. (jw)

Ukonstytuowanie się Komitetu Wyborczego P. P. S.

Jak się dowiadujemy, ostatnio zorganizowany został Komitet Wyborczy P. P. S. Ustalono już listy kandydatów do Sejmu i Senatu. Wśród kandydatów w pierwszym rzędzie wymieniani są: b. poseł Pławski, wice-prezydent Czyż, prof. Ehrenkreutz, przewodniczący O. K. R. p. Stażowski, dr. Dobrzański, oraz pp. Załęski i Jakobini.

Komitet Wyborczy rozpoczął już urzędowanie, mieszcząc się w lokalu przy ul. Kijowskiej 19.

Jak się informujemy, organizacje miejscowe porozumiały się z Centralnym Komitetem Wykonawczym P. P. S. i uzyskały możność samodzielnego wysuwania swoich kandydatów.

Podkreślić należy, iż P. P. S. do wyborów występuje zupełnie samodzielnie, nie łącząc się z żadnemi ugrupowaniami czy też partjami wyborczemi. (S).

Komitet wyborczy staroobrzędowców.

W ostatnich dniach staroobrzędowcy wileńscy przy udziale przywódców staroobrzędowców z całej Polski przystąpili do utworzenia komitetu wyborczego pod nazwą „Centralny Komitet Wyborczy Staroobrzędowców".

Twórcy tego komitetu zwrócili się z gorącym apelem do wszystkich staroobrzędowców w Polsce wzywającym ich do jaknajczynniejszego udziału w nadchodzących wyborach, celem przeprowadzenia posła — staroobrzędowca do nowego Sejmu.

Chwilowo Komitet Wyborczy Staroobrzędowców nie zblokował się jeszcze z żadnem innem ugrupowaniem, jednak zamierza zawrzeć blok wyborczy bądź z jednym z rosyjskich ugrupowań wyborczych, bądź też z innemi. (jw)

Z ostatniej chwili

P. Waldemaras przyjmie posła polskiego ale... w Wilnie.

KOWNO, 7. I. (Pat.) Przedstawiciel P. A. T. p. Oryng odbył dziś dłuższą rozmowę z prezesem Rady Ministrów Waldemarasem.

W sprawie terminu rokowań polsko-litewskich premjer Waldemaras oświadczył, że oczekuje propozycyj polskich, które zostały mu zapowiedziane w okresie świąt Bożego Narodzenia. Odnośnie do programu ewentualnych pertraktacyj wzbraniał się p. Waldemaras wskazać jakie sprawy mogłyby być załatwione na początku, gdyż, jak twierdzi, jeżeliby stały się one już dziś tematem dyskusji publicznej w takim razie uniemożliwiłoby to wogóle rozpoczęcie rokowań. Zdaniem premjera Waldemarasa wszystkie najdrobniejsze nawet sprawy są w tej lub innej mierze związane z zagadnieniami politycznemi.

Tu podniósł premjer litewski załatwienie sprawy rewindykowanego odszkodowania pieniężnego za straty poniesione przez Litwę przez zajęcie Wilna przez generała Żeligowskiego. Jeżeliby jednak Polska nie chciała, lub też uważała za niepotrzebne rozmowy o sprawie wileńskiej oświadczył p. Waldemaras—to i wówczas możnaby podjąć rokowania w sprawach dotyczących technicznego współżycia obu narodów.

I tak np.: sprawa nawiązania stosunków handlowych uważana jest przez premjera Waldemarasa za realną albowiem nie widzi przeszkód w nabywaniu nafty i węgla polskiego, lub manufaktury łódzkiej; natomiast nie uważa za możliwe dopuszczenie towarów z Wileńszczyzny na rynki litewskie. Również obrót pocztowy z Polską byłby możliwy, gdyby z obrotu tego wyłączono Wileńszczyznę.

Przyjmowanie bowiem przez pocztę litewską listów, adresowanych do Wileńszczyzny byłoby, zdaniem premjera Waldemarasa, wyrażeniem zgody Litwy na granice wykreślone przez Radę Ambasadorów. Z dalszej na ten temat rozmowy wynika, że mogłyby być nawiązane dość rozległe stosunki natury technicznej między Litwą a Polską, gdyby z dobrodziejstw ewentualnych umów wyłączono Wileńszczyznę.

Na zapytanie przedstawiciela PAT czy premjer litewski nie uważa za konieczne doprowadzenie do uspokojenia roznamiętnionej opinji publicznej celem wytworzenia przychylnej atmosfery dla przyszłych rokowań i że w tej mierze bezpośrednia wymiana informacyj między PAT a litewską agencją telegraficzną byłaby możliwa i pożądana, premjer Waldemaras oświadczył, że sprawa ta, jak i inne drobne sprawy mogłaby być załatwiona w drodze przyszłych pertraktacyj. Narazie, zdaniem Waldemarasa, byłaby wystarczającą dobra wola ze strony kierowników opinji publicznej.

Na pytanie czy dawne bliskie stosunki, jakie łączyły Polskę i Litwę nie powinny być brane pod uwagę we wznowieniu stosunków między obu krajami, zwłaszcza, że wielokrotnie potwierdzana unja nie była do tej pory przez żadną ze stron wypowiedziana minister Waldemaras oświadczył, że ciągłość historyczna stosunków polsko-litewskich jest całkowicie przerwana i że Litwa do niej nawrócić nie chce.

W polityce swej Litwa nie będzie się opierała ani na historycznych argumentach, ani prawnych, lecz wysuwa ważkie w polityce słowo „interes państwa"; nie rewindykuje swoich historycznych granic i uważa unję za zlikwidowaną przez całkowitą inkorporację Litwy do Polski jeszcze przed rozbiorami.

Po wojnie światowej państwo litewskie powstało tak samo zresztą, jak i Polska—oświadczył premjer Waldemaras—drogą rewolucji i nasze pretensje do Wilna są dyktowane interesem państwa i oparte są na prawach moralnych. Pożytecznem jest w tem miejscu przyjąć, że z poprzedniej deklaracji Waldemarasa wynika, że zasada wykreślenia granic państwa uznana przez konferencję pokojową w Wersalu, zasada o samostanowieniu narodów nie znajduje uznania premjera litewskiego.

W zakończeniu premjer Waldemaras oświadczył, że nikt nie pragnie tak dobrych stosunków z silną Polską, jak Litwa. Otoczona z trzech stron przez silnych sąsiadów Litwa pragnęłaby, zdaniem p. Waldemarasa, widzieć Polskę silną, bo jej siła w dużym stopniu decyduje o istnieniu Litwy.

Na zapytanie przedstawiciela PAT czy premjer Waldemaras przewiduje nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Polską p. Waldemaras odpowiedział, że Litwa przyjmie posła polskiego, ale tylko w Wilnie.

O tani i wygodny transport na Ziemiach Wschodnich.

Jednem z głównych naszych zagadnień gospodarczych jest dziś stworzenie takiej komunikacji, którаby była tanią i dogodną, a dotarłaby do martwych obecnie zakątków Rzeczypospolitej. Wpłynęłoby to z jednej strony na potanienie i zwiększenie spożycia produktów naszego przemysłu, z drugiej zaś na podwyższenie cen, które dziś wieś polska uzyskuje za płody rolne. Dostawa towaru do kolei, znajdującej się na odległości nieraz ponad 80 kilometrów, nie opłaca się częstokroć w czasie robót rolnych, jako wymagające zbyt długiego czasu. Dzięki temu właśnie mamy okresy nierównomiernej podaży towaru w różnych okresach. Problem ten szczególniej aktualny jest na Ziemiach Wschodnich, gdzie rzadka i nieprzystosowana do potrzeb ekonomicznych sieć kolejowa tamuje rozwój i produkcji i handlu.

Ziemie Wschodnie zajmują 40% obszaru Rzeczypospolitej, a tymczasem posiadają zaledwie 2 klm. kolei na 100 klm. kw., podczas gdy województwa zachodnie mają na tę samą ilość 12,3 klm., a południowe 5,3

Braki sieci komunikacyjnej na Ziemiach Wschodnich można podzielić na trzy kategorje. A więc brak linij lokalnych, t. zn. brak odnóg kolei głównych, brak połączeń z głównemi ośrodkami przemysłu polskiego, brak wreszcie połączeń krótkich z morskiem wybrzeżem.

Najbardziej typowym przykładem braku połączeń lokalnych jest północno-wschodni skrawek woj. wileńskiego, gdzie obszar zamknięty granicami litewską i łotewską z jednej strony, a linją kolejową Podbrodzie—Zahacie z drugiej, liczący około 10.000 klm. kw., a więc dwukrotnie większy od woj. śląskiego, nie jest przecięty żadną linją kolejową.

Dla zaradzenia temu stanowi rzeczy, zwrócił się w pierwszej połowie r. 1925 sejmik powiatowy dziśnieński do Ministerstwa Komunikacji z memorjałem w sprawie budowy linji Woropajewo—Druja, o długości 80 klm. Kolej ta ma przeciąć powiat dziśnieński, pozbawiony zupełnie kolei, a mimo to będący jednym z najbogatszych na Ziemiach Wschodnich. Ludność tego obszaru w jesieni i na wiosnę, w czasie rozlewu rzek, niekiedy przez całe miesiące odcięta jest od ośrodków gospodarczych i administracyjnych kraju. Memorjał dowodzi i zupełnie słusznie, że kolej mogłaby znacznie ożywić ten bogaty zakątek kraju, umożliwiając eksport drzewa, lnu i ryb z pojezierza dźwińskiego.

Tem samem budowa kolei mogłaby się w zupełności opłacić. Obecna odległość komunikacyjna między Drują a Woropajewem, wynosząca w linji powietrznej około 75 klm., daje 290 klm., czyli wykazuje odchylenie o 215 klm. od linji prostej. (A. W.).

Demokracja amerykańska i włoski faszyzm.

Rzym od pięciu lat uśmiecha się do Waszyngtonu, a Waszyngton przez cały ten czas nie zmarszczył brwi na widok Rzymu. Więcej nawet: demokracja amerykańska, jakkolwiek zdecydowanie wrogo odnosząca się do wszelkich systemów dyktatury, w tym wypadku uznaje jednak dyktaturę włoską. Kapitaliści, przemysłowcy i turyści amerykańscy, zwiedzający Rzym, Neapol i Medjolan, podziwiali głośno panujący tam porządek, postęp, dyscyplinę, tak cenioną i uznawaną w Stanach Zjednoczonych. W rezultacie, kierując się wrażeniami swoich podróżników, amerykańska opinja publiczna uznała ich ocenę zjawisk, zamykając oczy na wysoce dla niej nieprzyjemny, włoski system rządzenia.

I oto nagle coś się zmieniło. Cóż to takiego?

Pierwszy fakt: Kilku emigrantów faszystowskich, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych i starających się o obywatelstwo amerykańskie, spotkało się z odmową władz kilku stanów — w szczególności stanu Maryland. Powodem tej odmowy była przysięga faszystowska, niezgodna z duchem i tekstem praw, przestrzeganych przez każdego prawego obywatela amerykańskiego. Ameryka chętnie przyjmuje nowych obywateli — pod warunkiem jednak, że będą służyć jej bez zastrzeżeń i nie chcą być protestów. W Stanach Zjednoczonych jedyną władzą jest prawo, jedyną przysięgą jest przyrzeczenie wierności ustawom amerykańskim... Tymczasem między przysięgą amerykańską a faszystowską między konstytucją amerykańską a organizacją włoską panuje zasadnicza rozbieżność. Należy wybrać. Dano nawet do zrozumienia hr. Revel, prezesowi ligi faszystowskiej Ameryki Północnej, że departament imigracji zmuszony jest uważać go za „niepożądanego cudzoziemca" z powodu jego działalności na terytorjum Stanów, a nawet nosi się z zamiarem wysiedlenia go. Narazie sprawę prowizorycznie załatwiono, kongres zaś zastanawiać się ma obecnie, czy możliwe jest współżycie faszyzmu z ustrojem amerykańskim.

Drugi fakt: Artykuł Mussoliniego, jaki niedawno pojawił się w prasie, i w którym autor stwierdza, iż „żaden kraj na świecie nie może poszczycić się takimi wynikami materjalnymi, jakie dały się zauważyć we Włoszech pod rządami faszystów" — opinja amerykańska potraktowała jako wyzwanie. Cała prasa amerykańska podjęła rzuconą rękawicę.

Najbardziej znamienną była odpowiedź człowieka, cieszącego się wielkim autorytetem w całej Ameryce, mianowicie p. Juljusza Barnesa, b. prezesa potężnej Izby Handlowej Ameryki Północnej.

W ciekawym artykule, który pojawił się w „The Nations Business", pisze Barnes, co następuje:

„Gdybyśmy chcieli porównać system rządów wolnościowych, opartych o powszechne głosowanie, z systemem autokratycznym, wprowadzonym przez Mussoliniego, to wypadłoby porównanie pod każdym względem, nie wyłączając postępu materjalnego, na korzyść demokracji amerykańskiej... We Włoszech Mussolini jest jedynym panem i jedyną wyrocznią. On to jest twórcą ustawodawstwa pracy, on kieruje przemysłem, on skupił inicjatywę wszelką odpowiedzialność, wyniki tej pracy będziemy mogli ocenić dopiero po dłuższym upływie czasu; sprawdzianem zaś jej będzie skala zamożności społeczeństwa włoskiego. Dzieło dokonane przez nas, Amerykanów, ma za sobą półtorawiekową egzystencję i dziś możemy śmiało ocenić jego skutki na polu gospodarczem. Bezwątpienia, popełnialiśmy błędy, aleśmy je z własnej woli żałowali, myśmy je samorzutnie naprawiali i za każdym razem mogliśmy prace podejmować na nowo z pełną niezależnością, aby dokonać jej lepiej"...

Odpowiedź ta wywołała wielkie poruszenie w całej prasie amerykańskiej. Niektóre dzienniki jak naprzykład „Publique Ledger" w Filadelfji, nie żenują się wytknąć Mussoliniemu, iż pomimo jego wszechwładzy, ceny artykułów we Włoszech są wyższe, niż gdziekolwiek indziej.

Polemika conajmniej ciekawa. Do tychczas dyskusja na ten temat nie zdołała wyjść poza granice rozważań akademickich. Ale na podstawie polemik prasowych, choćby co do incydentu z przysięgą, trudno byłoby nie dojść do wniosku, że różnice nastrojów demokracji amerykańskiej i faszyzmu włoskiego są dość znaczne. Demokracja dopuszcza faszyzm jedynie jako środek uśmierzenia anarchji i przywrócenia ładu. Nie uznaje go jednak za stały system rządzenia narodem i utrwalania dobrobytu. Demokracja amerykańska w każdym razie uważa faszyzm za ustrój niższego rzędu, zachowując wiarę jedynie w metody wolności, które są nierozłączne od postępu i szczęścia społeczeństw.

Stefan Lauzanne.



W tych dniach obejmie swój urząd nowy poseł japoński w Polsce Matsusbima.

O zwalczaniu gruźlicy.

(Z powodu tygodnia przeciwgruźliczego).

Istnieje cały szereg spraw naglących, które wymagają wielkiej pracy i działań nietylko ze strony państwa, lecz również i społeczeństwa.

Do takich należy gruźlica, ta plaga ludzkości, zataczająca jeszcze wciąż bardzo szerokie kręgi. Środki, jakimi posługujemy się dla zwalczania tej choroby społecznej, skierowane są do zastosowania profilaktyki i zmniejszenia śmiertelności.

W Angji udało się obniżyć śmiertelność w ciągu kilkodziesięciu lat z 26 do 9 na 10.000 osób, w Prusach liczby te obniżyły się z 31 na 14. Walka we Francji zapoczątkowana została, jako dalszy ciąg starań, poczynionych już w Anglji i w Prusach. Ciągłe obniżanie przyrostu ludności już samo przez się wymagało polepszenia warunków sanitarnych w kraju i zwrócenia uwagi na dzieci i młodzież. We Włoszech pociągnięto do walki z gruźlicą samorządy i kasy pożyczkowo - oszczędnościowe, których staraniem wybudowano cały szereg domów dla uboższej ludności. W Danji wyasygnowano olbrzymie sumy na walke z gróźlicą. Na budżet ten składają się w 3/4 państwo w 1/4 Kasy Chorych.

Liczne badania wykazały, że procent gruźlicy wśród dzieci nieznacznie tylko odbiega od tych liczb, jakie spostrzegamy u dorosłych. Na zasadzie najnowszych teoryj gróźlica jest chorobą wieku dziecinnego, podobnie, jak odra i szkarlatyna, a czynna jej postać u dorosłych jest tylko wybuchem starego procesu gruźliczego jeszcze w dzieciństwie. Przebyte w pierwszych okresach życia zakażenie laseczniakami gruźlicy czyni płuca dorosłego wyjątkowo podatnemi na wznowienie istniejącej oddawna infekcji gruźliczej, cały zaś szereg ujemnych warunków życiowych, jak opłakane warunki mieszkaniowe, złe odżywianie, przeciążenie pracą i zakaźne, choroby — sprzyjają jeszcze bardziej jej rozwojowi. Jak ważne znaczenie odgrywa kwestja mieszkaniowa w szerzeniu się gruźlicy wskazują następują następujące dane statystyczne: z 1 000 ludności umiera na gruźlicę tyle ludzi, ilu lokatorów mieści się w jednym pokoju, t. j. z 1.000 osób, z których każda zamieszkuje jeden pokój, umiera jedna osoba, z tejże ilości, z której po dwie osoby zajmują jeden pokój umiera dwie osoby, z trzech — 3 i t d. Już nawet Koch, który pierwszy odkrył prątki gryźlicze, zwracał uwagę na higjeniczne urządzenie mieszkania i odseparowanie chorych. W drodze dokładnych wywiadów stwierdzono, że 75% chorych na gruźlicę płuc stykało się w dzieciństwie przez dłuższy okres z osobnikiem gruźliczym.

Pierwszym więc środkiem w walce społecznej z gruźlicą jest akcja zapobiegawcza, mająca na celu ochronę dziecka już w okresie niemowlęctwa przed ewentualną możliwością zarażenia. Smiertelność w przypadku zainfekowania jest tak zastraszająca, że dosięga w okresie pierwszego roku życia nawet 45%.

Zródłem zarażenia się dziecka jest najczęściej jego najbliższe otoczenie. Przeważnie jest chory ktoś z domowników który nie domyśla się nawet, że całując dziecko, kasząc w jego obecności, przyczynia się do szerzenia tej strasznej choroby. Zdarza się, że chore na gruźlice matki w obawie o zdrowie dziecka przestają karmić je piersią. Lecz zabieg ten chybia całkowicie celu, ponieważ odłączenie od piersi nie przerywa absolutnie kontaktu z chorą, a tem samem nie usuwa źródła infekcji. Zarażenie odbyć się może i drogą pośredniego kontaktu, przez przedmioty ogólnego użytku. Kurz w pokoju chorego, nieprzewietrzana pościel, ubranie, meble mogą w niemniejszym stopniu być rozsadnikiem choroby. Pozostawiając więc dziecko w środowisku gruźliczem, przy obecnem małem uświadomieniu o stosowaniu środków zapobiegawczych, skazujemy je zgóry na niechybne zarażenie, a często nawet i na śmierć. Jedynym więc radykalnym środkiem zapobiegawczym w walce z gruźlicą jest najwcześniejsze izolowanie dzieci, zwłaszcza wówczas, gdy mamy do czynienia ze złymi warunkami mieszkaniowymi. W tym celu powinny być zorganizowane żłobki, w których umieszczanoby zagrożone dzieci i gdzie pod należytem kierownictwem sił fachowych odbywałoby się ich dalsze wychowanie. W Paryżu istnieją już podobne żłobki izolacyjne, w których przebywają matki gruźlicze z dziećmi i gdzie dzięki stosowanej profilakcyce możliwość zakażeni a zostaje zredukowana do minimum. Chcąc umożliwić jaknajwcześniejsze izolowanie dziecka, należy wprowadzić odpowiednie ustawy, obowiązujące do meldowania każdego chorego na gruźlicę, podobnie jak się to dzieje z innemi chorobami zakaźnemi. Tylko w ten sposób prowadzona walka przyniesie pomyślne rezultaty i da w przyszłość zdrowe pokolenie dzieci, będących podstawą zdrowego narodu. Hasło walki z gruźlicą powinno brzmieć: „Ochraniajcie dzieci", a urzeczywistnienie jego nastąpi przy współudziale zarówno państwa jak samorządów i społeczeństwa.

Dr. L. W.

WIATR.

Rozwinął wzdęte skrzydła szeroko
i poprzedzając lot szmerów zawieją
i niewidzialnych tętentów stugłosem
wpadł w topolową długą aleję
wiatr. . .

Zatargał wszystkich skłębionych drzew włosem
i posypały się w dół słabsze liście,
i uginały się niechętne drzewa
sarkając w szmerze, zamęcie i świście,
że im ten wicher słodycz ciszy skradł,
słoneczną drzemkę odebrał im rad. . .

I zbuntowały się gęstwiny drzew,
dwuszereg szumny zebrał co miał sił
i całą furją w pierś wichrową bił. . .
Szum. . . walka trwa. . .
huk. . . tętent i wiew. . .
Stoczył się wicher na ziemię. . .
chal chal . .
hula na dole. . .

Słup z piasku zwinął i w górę zakręcił,
oszołomione znów skłębił topole,
które w szeleście, poświście, zamęcie!
Szemrzą, że wicher tak je w walce zmógł—
— — — — — — — — — — — — —
całą aleją przeszedł głuchy huk. . .
— — — — — — — — — — — — —

Szerokiem skrzydłem objął wicher dal,
jak żagiel wzdął się w górę jasny szal,
frunęły włosy w tę i w tamtą stronę. . .
. . .O wichrze! . .

Trwożnie się oczy przymyka,
szeroko nagie otwiera ramiona. . .
Polami idzie daleka muzyka. . .
O, wichrze! . .

i padł! . .
Na ustach. . . piersiach. . . czuję szumny wiatr,
rozgrzane ciało prężnym chwytem ziębi
i pachnie sianem, spotkanem na łące—
O wichrze! szał twój przenika do głębi,
zaciskam ręce na piersiach pragnące! . .
— — — — — — — — — — — — —

Cisza. . .
Otwieram oczy i widzę topole
Uspokojone. . . Leciuchno szeleszczą
i uśmiechają się złocistym dreszczem,
w błękicie i w słońcu wierzchołki kołyszą,
pełno motyli, nakształt bladych skier. . .
A w dole
do Niemna młyńcem się toczy ze wzgórza
zamierający, jak przebrzmiała burza
tętent i szmer. . .

Eugenja Masiejewska.

Walka demokracji z despotyzmem.

Od Cezara do Mussoliniego.

G. B. Shaw.

II Despotyzm.

Obiór despoty opiera się na poczuciu zgody. Jest to jedyna rzecz, co do której panuje ogólna zgoda, a mimo to z chwilą, gdy despota zostaje obrany i ustala swoje rządy, zanika natychmiast świadomość zgody, ustępując miejsca poczuciu najsilniejszej niechęci. Przekonamy się, że ludzie, skądinąd zacni i uczciwi, oszukiwać będą skarb państw bez najmniejszego skrupułu. Narzekają bez końca, bowiem, jak powiedziałem, niepodobna znaleźć zgody co do sposobu, w jaki się jest rządzonym. Każdy chce być wolny. Wolność jest tem, czego wszyscy pragną. Ponieważ wolność jest rzeczą zupełnie niemożliwą, nie do pomyślenia w ludzkiem społeczeństwie, zadanie rządu zaś nie polega na czynieniu ludzi wolnymi, lecz na narzucaniu im pewnego minimum obowiązków — despotyzm staje się pierwszym, koniecznym etapem.

Obok świadomości swojej zgody, ludzie mają świadomość własnej nieudolności, która kazała obrać im despotę, bowiem, jak powiedziałem, nietylko boją się oni odpowiedzialności, lecz świadomi są własnej ignorancji. Nadto, co jeszcze ważniejsze, ci z pośród nich, którzy nie są świadomi własnej ignorancji, są głęboko przeświadczeni o ignorancji pozostałych. Dlatego też najmniej popularną ideją jest samorządzenie się narodu, bowiem naród zna samego siebie i wie, że niema pojęcia, jak rządzić i nie potrafi tego robić. Wówczas robi próby na własną rękę, jak to się dzieje od czasu do czasu, a wyniki bywają zazwyczaj katastrofalne.

Wówczas następuje ciągłe burzenie się przeciwko rządowi, nieustający protest przeciwko temu, aby być rządzonymi wogóle. Dlatego też, gdy tylko naród stworzy swój własny rząd despotyczny, zaczyna się długa walka o ograniczenie władzy — czyli o ograniczenie w zakresie rządzenia. Despoci są, jak wiadomo, nader czuli na uroki cezaryzmu. Wręczenie człowiekowi nieograniczonej władzy przewraca mu zazwyczaj w głowie, o ile nie ma on mocnej głowy. Nie trzeba wczytywać się w dzieje wielkich władców, aby się o tem przekonać. Jeśli tylko ma się oczy otwarte i rozgląda się trochę po świecie, łatwo się przekonać, że ten, komu włożono koronę na głowę, jeśli jest człowiekiem przeciętnym, zwykłym, wpada w obłęd. Zwykły kupiec po otrzymaniu tytułu szlacheckiego traci głowę. Zaczyna negliżować swoich przyjaciół, a jeśli posiada miljonowy majątek, może stać się niebezpiecznym szaleńcem. Np. Henryk Ford. Twierdzi on, na podstawie wielkiego swojego doświadczenia w organizowaniu przemysłu, że jedyną rzeczą, jakiej nie należy mieć w fabryce, to człowieka, posiadającego wyższe wykształcenie. Powiada, że każdy, wstępując do fabryki, musi być przygotowany do pełnienia wszelkich czynności, jeśli wszakże nadamy człowiekowi określony tytuł i określimy tym tytułem jego obowiązki w fabryce, co równa się włożeniu mu na głowę korony, człowiek ten natychmiast uzna, że są rzeczy, których spełnianie nie licuje z jego stanowiskiem, a jeżeli w dalszym ciągu spływać na niego będą z naszej ręki nowe godności, przekonamy się, że każda nowa godność coraz bardziej go paraliżuje i że z chwilą, kiedy doszedł do najwyższej godności, stał się już niezdolnym do pracy.

III Liberalizm.

Liberalizm domagał się zawsze zupełnej wolności, podtrzymuje on też wolność, do której obalenia zmierza socjalizm, wolność, którą ludzie cenią nad wszystko inne — wolność próżnowania i czynienia, co i jak się komu podoba. Jeżeli nie mogą sobie na to pozwolić, a także jeżeli mogą sobie na to pozwolić, zawsze czekają na jakiegoś wyimaginowanego wujaszka z Ameryki, który nagle umrze, pozostawiając im majątek. W tem miejscu następuje wszakże olbrzymia rozbieżność pomiędzy liberalizmem a socjalizmem. Polega ona na tem, że liberalizm zdąża do zupełnej i całkowitej wolności, wolności, obejmującej również prawo do próżnowania i uważającej, że prawo to stanowi jeden z zasadniczych warunków wolności. Socjalizm, natomiast, utrzymuje, że zniesienie tego przywileju, będącego bodaj największą, jak obecnie, tamą, stawianą przez socjalizm wolności, że bezwzględne zniesienie tego przywileju jest podstawowym postulatem socjalizmu.

A teraz, zadacie mi zapewne pytanie: „Po czyjej stronie stoi socjalizm w tej walce pomiędzy rządem a anarchją, owym wrodzonym człowiekowi duchem anarchji, równie silnym, a codaj silniejszym dzisiaj, aniżeli kiedykolwiek, gdy zakres działalności rozszerzył się, jak nigdy dotychczas? Czy stoi on po stronie państwa, czy też po stronie liberałów i demokratów?

Otóż nie może istnieć najmniejsza wątpliwość co do odpowiedzi na to pytanie. Socjalizm jest po stronie państwa, tak, jak faszyzm we Włoszech, którego p o d s t a w o w ą zasadą jest podporządkowanie się zawsze i we wszystkiem interesom państwa. Tak, musimy to przyznać. Państwo i jego interesy przedewszystkiem, interesy ogółu, społeczeństwa jako całokształtu, na pierwszym planie, a potem dopiero wolność. Jedynie taką wolność zgadzamy się tolerować, która daje się pogodzić z utrwaleniem i pomyślnością państwa. O ile zaś walka liberałów i demokracji będzie walką przeciwko rozszerzeniu zakresu działalności rządu, socjalizm będzie zmuszony stanąć po stronie państwa.

Dlaczego nie mielibyśmy tego przyznać, nie wiem doprawdy. Ja osobiście tego nie czynię i nic szczególnego mi się nie stało. Jestem w dalszym ciągu tak samo niepopularny, jak byłem przedtem.

Jak się stało, że demokracja została w praktyce sprowadzona do tego, czem jest obecnie w parlamencie, nad którym kontrola narodu jest tak ilozoryczna? Zaczęło się to tak: idealny demokratyzm, jakim rozumiał go Herbert Spencer, jest demokratyzmem, przy którym pewna liczba ludności gromadziłaby się na jednem miejscu i, po dłuższej dyskusji, decydowała, co i jak ma być zrobione. Powód, dla którego tak pojęty demokratyzm nie utrzymał się, jest ten, że, poza rodziną, poza załogą okrętu czy czegokolwiek w tym rodzaju, społeczeństwa są zbyt wielkie, narody zbyt liczne. Nie można zgromadzić ich razem, aby dyskutowali, bowiem dyskusja ma swe granice. Ten fakt czysto fizyczny stał się podstawą t.zw. systemu reprezentacyjnego. Trzeba było zastąpić zgromadzenie całego narodu zgromadzeniem odpowiedniej liczby ludzi, których możnaby zgromadzić w granicach nośności ludzkiego głosu i którzy dzięki temu mogliby przeprowadzić dyskusję nad daną sprawą. Taka grupa ludzi uważana była w drodze pochlebnej fikcji za przedstawicieli całego narodu. Ich umysłowość i ich poglądy uważane były za wierne odbicie umysłowości i poglądów całego narodu.

Rozwiązanie.

Przypuszczam, że domyślacie się, do czego zmierzam. Reprezentacja została narzucona demokratyzmowi, ponieważ jeden człowiek nie mógł zwracać się do miljonów ludzi. Ostatnim razem, jednak, kiedy przemawiałem publicznie, zwracałem się do miljonów ludzi przez radjo. Po upływie paru dni, conajmniej trzech, od ogłoszenia tego odczytu otrzymałem listy z Orkney i ze Szkocji—z dwóch najdalej położonych punktów od miejsca, z którego przemawiałem. W ten sposób runęła podstawa całego naszego systemu reprezentacyjnego. Naturalna, przyrodzona siła demokratyczna może zostać wykorzystana dzięki zdobyczom wiedzy. Nietylko cały naród, jeżeli o to idzie, ale znaczna część Europy może słuchać mojej elokwencji tak samo, jak elokwencji pana Lloyd George'a i elokwencji nas wszystkich. Jest też zupełnie możliwe urządzenie takiego aparatu, za którego pomocą każdy poszczególny z miljonów słuchaczy po wysłuchaniu dyskusji w danej sprawie, zamiast iść do biura wyborczego, może nacisnąć guzik, albo dwa guziki — jeden na „tak", drugi na „nie". Zapewniam was, że to nie żart. Sami się przekonacie, że ludzie, którzy kładą taki nacisk na konieczność referendum, reprezentacji proporcjonalnej i tym podobnych rzeczy, budzą się pewnego dnia i zobaczą, że wszystko to runęło i przepadło, że idealny demokratyzm zrealizowany został wreszcie. Ciekaw jestem, ilu z pośród was jest jego stronnikami, ilu wyczekuje z utęsknieniem możności przedyskutowania w ten sposób publicznie wszystkich propozycyj, poczem, za pociśnięciem guzika, nastąpi odrazu ziszczenie wszystkich olbrzymich zmian, jakie mają być wprowadzone.

W wieku niezadowolenia.

ARNOLD BENNETT.

Młodzież się skarży.

O młodzieży dzisiejszej mówi się, że cierpi ona w poczuciu krzywdy, jaka się jej dzieje. Młodzi skarżą się na zapoznawanie ich zdolności, na trzymanie ich zdala od spraw poważnych. Znakomity pisarz angielski obala ten zarzut, twierdząc, iż młodzież nie jest dzisiaj bardziej skrzywdzona, niż dawniej. Wprost przeciwnie, wywodzi Bennett, młodzież korzysta dzisiaj z większej niż kiedykolwiek swobody i, w zgodzie z ogólnemi tendencjami, pracuje mniej, niż dawniej. Tu czyni Bennett ciekawe uwagi na temat stosunku do pracy, uwagi krytyczne, które pośrednio godzą w tendencje ograniczania dnia pracy i przeciwstawiają się ostro np. poglądom Forda. Obserwacje Bennetta wypływają z analizy środowiska angielskiego, jednak sięg ją dalej i ze względu na ich treść dają się zastosować i do innych krajów, albowiem problemat „ojców i dzieci" jest wszędzie jednako aktualny i palący. Na tem właśnie polega aktualność szkicu A. Bennetta.

„Młodzież dzisiejsza jest niezadowolona. Tak być powinno. Właściwością i przywilejem młodzieży jest nie czuć się zadowoloną. Gdyby młodzież nie była niezadowoloną, obecnie czy kiedykolwiek, widoki przyszłego rozwoju Anglji byłyby gorsze, aniżeli są w rzeczywistości. Jedynie starzy mają pewne, ograniczone zresztą, prawo być zadowolonymi. Być zadowolonym — znaczy cofać się, bowiem nikt nie może stać na miejscu; niezadowolenie natomiast rodzi postęp. Dlatego też pozwólmy młodzieży być niezadowoloną. Utrzymują wszakże, jakoby młodzież dzisiejsza miała specjalne powody niezadowolenia. Ma je istotnie. Pierwszy i główny z tych powodów polega na tem, że do pewnego stopnia młodzież zmuszona jest do bezczynności.

* * *

Bardzo wielu młodzieńców — nie z własnej winy—nigdy nie pracowało. Wieść niesie, jakoby w samym Glasgowie było 10.000 takiej młodzieży. Najgorszą stroną tego stanu rzeczy jest to, że młodzież nie ma możności wdrożenia się do pracowitości i karności. Nie zdają sobie dzisiaj młodzi istotnie sprawy z tego, co ich ominęło, ani też z niezmiernej doniosłości tego, czego zostali pozbawieni. Wyobraźmy sobie młodzieńca, który wstaje z rana, dzień po dniu, nie mając nic innego do roboty, poza zabijaniem dwunastu bezczynnych godzin. Najsilniejszy charakter nie mógłby pozostać nieskażonym w podobnych warunkach. Sama już chęć pracy stopniowo zamiera. Być bezczynnym—źle; o wiele gorszem jest chcieć pozostawać bezczynnym w dalszym ciągu. Młodzież skazana w ten sposób na gnuśność, nawet jeżeli doprowadzono ją do tego, że rada jest swojej gnuśności, może mieć słuszny żal do losu. Przyznajmy też, że żaden z rządów powojennych nie zajął się poważnie nader trudnemi i powikłanemi zagadnieniami, związanemi z tą sprawą.

* * *

Bardzo wielu ludzi, zatrudnionych w rozmaitych gałęziach pracy, udaje, że posiada uzdolnienie do niej. Ci sami ludzie byliby jednak bardzo rozżaleni, gdyby w końcu tygodnia pracodawca płacił im za fałszywą pracę fałszywemi pieniędzmi. Zaniechanie systemu terminowania doprowadza do tego, że młodzież w samem zaraniu swojej karjery przyzwyczaja się do żądania czegoś za nic. I zbyt często żądaniom jej staje się zadość; otrzymuje ona coś za nic. Oto jeszcze jedna przyczyna niezadowolenia młodzieży.

* * *

Jeszcze poważniejszym zarzutem, jaki młodzież ma prawo stawiać, jest fakt jej przyjścia na świat w okresie, kiedy gorliwość i wytrwałość wyszły z mody. Istotnie, na wielu polach pracy młodzież jest pouczana, że winna pracować nie jaknajwięcej, ale jaknajmniej. Co więcej, grożą jej kary, jeżeli nie uznaje ona tej dziwnej reguły; o ile zaś trwa w zapoznawaniu jej, ściąga na siebie klęskę. W Anglji obecnie jest ideałem możliwe minimum, a niemożliwe maximum pracy. Praca w pocie czoła, dokładanie wszelkich starań, aby pracować jaknajlepiej, wykonywanie możliwego maximum pracy uważane jest (nie przez marnotrawców i nicponiów, ale przez ludzi szczerze oddanych dobru ludzkości) za rzecz niegodną. Nie chcę wchodzić w przyczyny, które doprowadziły do takiego stanu rzeczy. Ograniczę się jedynie na stwierdzeniu, że jest to zdumiewający i niebezpieczny stan, którego złowrogie wyniki, zwłaszcza dla młodzieży, są już widoczne i okażą się jeszcze bardziej widocznemi. Młodzież, biorąca rzeczy poważnie, zdaje sobie z tego sprawę, może jednak niedość jasno.

* * *

Niech mi wolno będzie dodać, że wrogi stosunek do pracy nie ogranicza się w obecnem pokoleniu do jednej klasy. Może on powstawać wśród różnych warstw społecznych, jest jednak właściwy i wspólny wszystkim. Żadna z warstw nie może pochlubić się w tym względzie wyższością nad innemi. Fakt ten pomnaża słuszne zarzuty młodzieży. Mogłaby ona wypatrywać dokoła, szukając przykładu godnego naśladowania i nie znalazłaby żadnego.

Czy można dziwić się w kraju, gdzie na każdym szczeblu drabiny społecznej pierwszym obowiązkiem człowieka zdaje się być zabawa, że młodzież jest niezadowolona, nie wiedząc nawet z jakiego powodu? Chcę uniknąć przesady. Nie twierdzę, jakobyśmy wszyscy chcieli pracować jaknajmniej, a bawić się jaknajwięcej. Oczywiście twierdzenie podobne byłoby śmiesznem. Twierdzę, natomiast, że duch niedbalstwa i gnuśności szerzy się wśród nas; powtóre, że ci, co dzierżą władzę nad nami, mało, albo wcale się nie troszczą o zwalczanie tego ducha i po trzecie, że ten punkt właśnie stanowi źródło istotnego niezadowolenia i żalu młodzieży do starszych i do całego społeczeństwa.

* * *

Co się tyczy innych żalów i utyskiwań młodzieży, dotyczących konserwatyzmu i braku inicjatywy ludzi w średnim wieku, a także samolubnego uporu ich w zatrzymaniu dla samych siebie wszelkich poważniejszych stanowisk — to już inna zupełnie sprawa. Ilekroć słyszę młodzież, wyrzekającą na tę bolączkę, odpowiadam: „Czy zdajecie sobie sprawę, młodzi moi przyjaciele, że powtarzacie w tej chwili zupełnie to samo, co ja i moi rówieśnicy mówiliśmy 10 lat temu? Jesteście więc jedynie naśladowcami. Czyż nie możecie się zdobyć na więcej oryginalności? Bowiem, z racji młodzieńczego waszego niedoświadczenia, nie jesteście w stanie zrozumieć, że przeżywacie jedynie okres, przez ktory wszyscy przechodzić muszą. Wasze troski nie są wam tylko właściwe; przeciwnie, są one najpowszechniejszemi ze wszystkich trosk ludzkich i jedynym lekiem na nie jest czas. Mimo to będziecie w dalszym ciągu niesprawiedliwi, nierozsądni, i, że tak powiem, dziecinni. Ale tak właśnie być powinno".

* * *

Nie sądźcie wszakże, abym uwagi te robił głośno. Nie, nie czynię tego. Szepcę je sobie tylko pocichu. Wypowiadanie ich głośno byłoby dopuszczaniem się brutalności względem młodzieży, a my, ludzie w średnim wieku, popełniamy błąd ten aż nazbyt często. Nie należy wyszydzać młodzieży za to, że jest młodą, tak samo, jak ludzie starsi nie powinni być wyszydzani z racji swojej starości.

* * *

Każdy wiek walczy o swe własne zasady. Młodzież czuje się pokrzywdzoną z dwóch powodów. Przedewszystkiem irytuje ją niemożność zaprzeczenia, że starsi mają przewagę doświadczenia. Następnie gniewa ją niesłychanie, że starszemu wiekowi przysługuje przywilej posiadania już władzy, do której „doszedł on" pierwszy. Żaden wszakże z przywilejów tych nie jest niesprawiedliwością. Wraz z latami staje się udziałem młodzieży zarówno doświadczenie, jak i władza. Niewielu jest ludzi, którzy mogliby utrzymać się przy władzy na obu krańcach życia. Można też powiedzieć, że ludzie, najbardziej chciwi władzy, już w młodym wieku, będą walczyli zażarcie o utrzymanie jej, gdy się zestarzeją. Nie istnieje żadne sprzysiężenie przeciwko młodym. Istnieje jedynie współzawodnictwo sił, z których jedną jest młodzież. W końcu wszakże ideały młodzieży osiągają zawsze zwycięstwo, jakkolwiek może dopiero wówczas, kiedy sami idealiści przestali być młodymi.

* * *

Narazie jednak nie działo się nigdy młodzieży tak dobrze, jak obecnie. Istotnie, powiedzieć raczej można, że młodzież nie korzystała nigdy z takiej pełni przywilejów, jak dzisiaj. Sposób wychowania jej jest lepszy. Lepszy też sposób życia. Horyzonty myślowe szersze. Znacznie większa też przysługuje jej swoboda. I wszędzie dokoła, w którąkolwiek spojrzymy stronę, widzimy przykłady powodzenia młodych jeszcze w okresie trwania ich młodości. Widzę wszędzie młodych ludzi — dyrektorów towarzystw akcyjnych, redaktorów pism, autorów, biologów, filozofów i t. d. Miałbym też ochotę powiedzieć tym młodym niezadowoleńcom — przy całym szacunku, jaki należy się młodzieży ze strony starych — że gdyby mniej godzin spędzali na użalaniu się, a więcej na doskonaleniu własnych uzdolnień, mój szacunek dla obecnego młodego pokolenia, już i tak wysoki, sięgałby jeszcze wyżej.

Przebiegły prawodawca. Król Ibn Said, nowy władca Hedżasu, jest wprawdzie nieubłaganym przeciwnikiem damskiego uczesania „à la garçonne", pragnie jednak zachować pozory tolerancji, oraz galanterji. I postępując w myśl przysłowia o sytym wilku i całej owcy, ogłosił dekret odnośny, w myśl którego karany będzie każdy fryzjer, popełniający zbrodnię obcięcia krótko włosów damskich. Pozostawałby modnisiom Hedżasu jedyny sposób: oddawania sobie wzajem tej ważnej przysługi, ale nie mają odwagi — a nuż król Ibn Said utożsami je z zawodowymi fryzjerami i skarze na obcięcie włosów wraz... z głową?!

Wieści i obrazki z kraju.

GRODNO. **Magistrat na raty.** Samorząd miejski w Grodnie znajduje się w arcyciekawej sytuacji.

9 października r. 1927 odbyły się wybory do Rady Miejskiej. Województwo wybory te zatwierdziło. Jednakże do chwili obecnej Rada Miejska nie potrafiła zrodzić Magistratu. Przed samemi świętami wybrano wielce niepopularnego prezydenta miasta p. Rogalewicza powtórnie na to stanowisko. Województwo wybór ten zaakceptowało. Natomiast wyboru wiceprezydenta i ławników nie dokonano

Jednem słowem poród Magistratu na raty. (w. p.)

— **Nowa elektrownia.** Nie wystarczająca pod względem siły prądu elektrownia zmusiła Magistrat Grodna do przystąpienia do budowy nowej znacznie rozszerzonej elektrowni. Niestety nieodpowiednia pora wybrana na roboty murarskie nie sprzyjała bynajmniej dobremu wykonaniu. Cegłę kładziono na cement podczas silnych mrozów.

Obecnie skonstatowano, że w niedokończonym gmachu powyginały się stalowe ramy okienne, co dowodzi, iż ramy osiadają i wypaczają się. Fakt ten świadczy, że dotychczasowy sposób prowadzenia robót systemem gospodarczym przez wydział budowlany Magistratu może spowodować nawet katastrofę, zwłaszcza, jeżeli uwzględnimy znaczne obciążenie, jakie nastąpi po wstawieniu kotłów parowych i maszyn.

Specjaliści zarzucają Magistratowi niedostateczny dozór techniczny podczas budowy i stosowanie zbyt słabego materjału budowlanego. (w. p.)

BIAŁYSTOK. **Koło Ch. D.** Odbyło się tu zebranie organizacyjne Koła Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji.

Zasługuje na uwagę rezolucja, w której zebrani wypowiedzieli się za współpracą z Rządem Marszałka Piłsudskiego.

— **Zjazd burmistrzów miast niewydzielonych.** Jak już donosiliśmy w Białymstoku odbył się zjazd burmistrzów miast niewydzielonych województwa białostockiego.

Zjazd uchwalił, ażeby wszystkie miasta bardziej energicznie zajęły się budową własnych gmachów szkolnych, organizowały i popierały domy ludowe, subsydjowały organizacje sportowe i przysposobienia wojskowego, tworzyły kursy dokształcające dla dorosłych, dbały o higjenę w szkołach przez specjalnych lekarzy szkolnych i t. p.

Zjazd doceniając prace oświatowe i kulturalne, prowadzone przez spółdzielnie spożywców na terenie miast, zaleca samorządom dalekoidące współdziałanie z temi organizacjami. W tej sprawie zjazd uchwalił rezolucje następującą:

„Ponieważ spółdzielnie spożywców są formą samorządu gospodarczego największej liczby mieszkańców miast, przeto i samorządy administracyjne winny jak najwięcej popierać działalność tych spółdzielń przez:

a) branie udziału przy wspólnem organizowaniu piekarń, masarń, mleczarń i t. p.

b) współdziałanie we wszystkich sprawach i projektach tych spółdzielń, zmierzających do obrony spożywcy przed wyzyskiem prywatnego kapitału i

c) wspólne urządzanie ze spółdzielniami spożywców tych poczynań, które zaspokoją kulturalne potrzeby mieszkańców, jak: przedstawienia, wieczornice, odczyty, kursa dokształcające, uniwersytety ludowe, propaganda spółdzielń uczniowskich i t. p."

Jak widzimy, nowy wojewoda białostocki p. Kirst rozumie znaczenie spółdzielczości i wyzyskał zjazd burmistrzów w celach propagandowych. (w. p.).

— **Kronika tygodniowa.** Stanęła fabryka sukna Łamskiego i Złotnikowa w Wasilkowie, z powodu braku surowca. Bez pracy pozostało 40 robotników.

— Stanęła fabryka (przędzalnia) Oleszkowskiego Eljasza w Wasilkowie z powodu opieczętowania kotła parowego. Bez pracy pozostało 25 robotników.

— Na st. Waliły uruchomiono tartak firmy Standard. Do pracy przystąpiło 150 robotników.

— Dnia 31.XII 1927 r. po przybyciu pociągu osobowego ze Lwowa na st. Białystok aresztowała policja Jakóba Chajkowskiego, przemytnika, mieszkańca m. Białegostoku. U aresztowanego zakwestjonowano dwie walizy, zawierające 90 sztuk skórek karakułowych, wagi 16 kg., przemycanych z zagranicy.

— Doba Chwojnik, znana na gruncie Białegostoku działaczka społeczna, zameldowała policji, że do mieszkania jej dokonano włamania i skradziono jej garderobę i biżuterję wartości 20.041 zł. Dochodzenia ustaliły, iż omawiana kradzież była symulowana. Chwojnikowa, chcąc zdobyć większą gotówkę w ostatnim czasie ubezpieczyła swe urządzenie domowe i symulując kradzież, miała zamiar wyłudzić premję asekuracyjną. Chwojnikową aresztowano.

SOKÓŁKA. **Smutny koniec wesołej zabawy.** We wsi Zdroju, gm. korycin podczas zabawy tanecznej, odbywającej się w czasie świąt, poranili ciężko nożami bracia Paradowicze i Wincenty Szaciło mieszkańca tejże wsi Józefa Czausza. Poraniony po kilkunastu godzinach zmarł.

OSZMIANA. **Czyj koń?** Do folw. Suszliszki, gm. graużyskiej, przybłąkała się klacz, maści białej, lat 9, dobrze utrzymana, grzywa na lewą stronę, ogon długi, kuta na przednie nogi. Prawy właściciel powinien się zgłosić na posterunku P. P. w Graużyszkach.

MEJSZAGOŁA. **Pożar.** We wsi Stopary, gm. mejszagolskiej, wskutek nadmiernego napalenia w piecu spłonęła łaźnia Feliksa Wołejszy. Straty wynoszą 300 zł.

BRASŁAW. **Skutk nieostrożności.** Na posterunek P. P. w Jodach, zgłosił się Józef Pieciukiewicz i zameldował, że w dniu 28 tegoż m-ca, o godz. 22—23, powstał pożar w jego budynkach, przyczem spłonęły: dom niezamieszkały, chlew, 2 konie, cielę, 4 owce, 1 świnia i 12 kur. Wszczęte niezwłocznie dochodzenie ustaliło, że przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem przez samego poszkodowanego.

TRYBUCHY. **Wyrodna matka.** — Adela Klemantowicz, lat 35 porodziła dziecko płci żeńskiej, które w zagadkowych okolicznościach niezwłocznie zmarło. Wywiady i przeprowadzone dochodzenie, jak również sekcja lekarska ustaliły, że Klemantowicz porodziła dziecko żywe i je udusiła. Dzieciobójczynię z aktami przekazano władzom sądowym.

Z królestwa kaprysów.



1) Gustowna balowa sukienka z lekkiego muślinu lub tiulu, przybrana srebrną koronką. Bardzo efektowna jest ta sama sukienka, zrobiona z taftu, który bardziej jeszcze uwydatnia modną linję.

2) Sukienka, z bladozielonego lame. Kontury deseniu na podszewce obszyte są złotą i srebrną nitką. Czarny pasek z muślinu, zakończony na boku bogatem wiązaniem. Falbanki również z muślinu w kolorze lame.

3) Bardzo modne są obecnie okrycia koronkowe. Dla spotęgowania efektu koronki obszyte są perełkami, strassem, lub kryształkami. Pasek zakończony jest spinką strassową.

4) Sukienka z satyny (kombinowanej czarnej z białą), może być też zrobiona z crepe satin.

5) Najnowszą fantazją mody jest sukienka z szalem, przychwyconym na ramieniu spinką, a następnie wokół szyi spływającym wolnie w dół. Szal podszyty jest materjałem koloru trochę ciemniejszego.

6) Sukienka crepe de chineowa, ozdobiona koralami kryształowemi. Zamiast ostatnich można też wziąć strass, lub też korale tego samego koloru, co sama sukienka. W tym wypadku sukienkę można nosić też po południu.

Płaszczyki dziecięce z niebardzo ciemnych materji, zdobione futerkiem. Są watowane, podszewka jedwabna lub flanelowa.

1) Dziecięcy płaszczyk z beige kaschy, przybrany szarym królikiem.

2) Płaszczyk dla dziewczynek z jasno-niebieskiego tweedu, zdobiony królikiem, szeroko zakładany.

3) Płaszcz z zielonego sukna, przybrany szarym królikiem lub barankiem.

4) ciepłe dziecięce spodenki z beige filcu, swetr z beige i brunatnej wełny.

5) Sukienka z crepe de chine lub niebieskiego taftu z wielką srebrną kokardą.

Małe dziewczynki lubią prostą linję. Przynosimy dziś obrazki dwóch sukienek z kashy. Jedna szara z futerkiem na kołnierzu w pasku i na mankietach, druga zielona.

Na pierwszy bal są dla dziewcząt najlepsze muślinowe sukienki z falbankami.

Śliczna sukienka z różowej crepe de chine z muślinowemi falbankami z kwiatem na ramieniu.

Płaszcz z podwójnej materji z futerkiem i skórzanym paskiem.

Dalej wzory kilku dziecięcych kombinacyj haftowanych, z perkalu lub batystu. Są bardzo praktyczne i można je zrobić w domu.

Życie gospodarcze.

Len dziśnieński.

Statystyka uprawy lnu w Polsce wykazuje w ciągu ostatnich kilku lat chociaż powolny, lecz stały wzrost produkcji lnu. Tak, o ile obszar zasiany lnem wynosił w r. 1924 — 106 013, to w r. 1925 zwiększył się on do 107 588, w r. 1926 do 108.000, a w roku 1927 — doszedł do 108 500 ha.

W ogólnej produkcji lnu pokaźne miejsce zajmują z ziem litewsko-białoruskich — woj. wileńskie i nowogródzkie. Powierzchnia, zasiana lnem w woj. wileńskiem wynosi 13 440, a woj. nowogródzkiem 11.860 ha, co w sumie stanowi przeszło 25% ogólnej powierzchni, zajętej pod zasiew lnu w Polsce.

Istniejące dotychczas stosunki sprawiły, iż len polski, zajmujący pod względem produkcji drugie miejsce w świecie po Rosji sowieckiej, zostaje przerabiany i sortowany przez państwa, sąsiadujące z Polską i jest eksportowany dalej jako len niemiecki, czechosłowacki i łotewski.

Składa się na to pomimo wielkich braków organizacji eksportu, także b. słabo postawiona sprawa przeróbki lnu. Pod tym względem górują nad Polską nawet takie państwa jak Litwa i Łotwa. Dla zilustrowania niskiego stanu przeróbki lnu, dostatecznie przytoczyć, iż na terenie woj. wileńskiego i nowogródzkiego istnieje zaledwie kilka spółdzielń producentów lnu, mających na celu przeróbkę wyprodukowanego włókna lnianego.

Ostatnio jednak dzięki inicjatywie Min. Rolnictwa i sfer gospodarczych w kierunku racjonalizacji przeróbki i eksportu lnu, dzięki pewnemu ożywieniu inicjatywy prywatnej (np. założenie w Wilnie pierwszej mechanicznej przędzalni) oraz dzięki wytworzeniu się pomyślnych warunków handlowych w dziedzinie międzynarodowego handlu lniarskiego, daje się stwierdzić pewne ożywienie sprawy lnianej na terenie Wileńszczyzny.

Wysuwa się tu przedewszystkiem powiat dziśnieński, jako produkujący największą ilość lnu t. zw. „dołguńca".

Dotychczas eksport lnu z Dziśnieńszczyzny idzie wyłącznie niemal na Rygę. Jeżeli chodzi o ładunki zagraniczne istnieją tu 2 kierunki przewozu: jeden koleją ze stacji Nowodruck i Głębokie na Zemgale, drugi przez Druję na łotewski brzeg Dźwiny i dalej kolejami łotewskiemi.

Eksport do innych części Polski idzie przez Wilno na Warszawę.

W tych częściach Polski z produkcji lnu dziśnieńskiego korzystają głównie zakłady żyrardowskie. Żyrardów czerpie co rok z Wileńszczyzny do 6.000 tonn lnu.

Co do eksportu zagranicznego, to len wileński zasila rynki: francuski, angielski a nawet amerykański.

O ile zaś chodzi o wartość lnu dziśnieńskiego jako surowca, to przypomina on lasy łotewskie i północno czeskie, lecz stanowi jednak gatunek gorszy od tamtych. Tak przynajmniej jest oceniany na rynkach zagranicznych.

Jako główny ośrodek lniany w Dziśnieńszczyźnie uznany jest powszechnie t. zw. rejon Szarkowski.

W końcu powstaje pytanie, dlaczego len dziśnieński mimo swej gorszej jakości od lnu łotewskiego i rosyjskiego cieszy się znacznym popytem na rynkach zagranicznych? Wyjaśnienia tego zjawiska należy szukać w wytworzonych ostatnio pomyślnych dla Polski warunkach międzynarodowego rynku lnianego.

Dzięki temu, iż Rosja zmonopolizowała całkowicie produkcję lnu w rękach państwa, Łotwa zmonopolizowała eksport zagraniczny, a Litwa ustanowiła cła wywozowe jednakowe dla lnu, bez względu na stopień obróbki, wytworzyły się pomyślne warunki konkurencyjne dla lnu polskiego, który może być zakupywany w Polsce z wolnej ręki. To też tem się tłumaczy większe zainteresowanie się zagranicy produktami lnianemi pow. dziśnieńskiego.

KRONIKA KRAJOWA.

— **W sprawie wykupu patentów akcyzowych.** Zakładom sprzedaży napojów alkoholowych wolno uiszczać opłatę patentową w dwóch ratach półrocznych zgóry przed pierwszym styczniem za pierwsze półrocze i przed pierwszym lipca za drugie półrocze.

Od zakładów sprzedaży napojów alkoholowych otwartych dopiero w drugiej połowie roku kalendarzowego uiszcza przedsiębiorca zakładu w danym roku połowę opłaty patentowej.

Bez wykupienia patentów sprzedaż napojów alkoholowych jest wzbroniona. Do czasu wykupienia patentu przedsiębiorstwo ulega zamknięciu.

Wrazie niewykupienia patentu akcyzowego w przeciągu 3 miesięcy po terminie wyznaczonym — wygasa koncesja.

Przemysł zaś spirytusowy wykupuje patenty akcyzowe zgóry za cały rok obrachunkowy.

— **Bank Gospodarstwa Krajowego** oddział w Wilnie podaje do wiadomości publicznej, że celem ochrony klijenteli przed interwencją osób niepowołanych, oraz przed zbytecznem a kosztownem pośrednictwem udzielać będzie informacyj w sprawie kredytu długoterminowego i budowlanego według następujących zasad:

1) Informacyj o ogólnych warunkach uzyskania pożyczek długoterminowych i budowlanych udzielać będzie b z żadnych ograniczeń wszystkim osobom, które pragną uzyskać tego rodzaju informacje.

2) Prawo zasięgania informacyj i interweniowania w konkretnych sprawach pożyczkowych będących w toku przysługuje tylko: a) klijentowi, który sam czyni starania o pożyczkę, b) adwokatom, których nazwiska figurują na liście adwokackiej, c) członkom najbliższej rodziny klijenta, t. j. małżonkom, rodzicom dzieciom i rodzeństwu, z tem jednak zastrzeżeniem, że osoby wymienione w punktach b i c muszą ze względu na czynności hipoteczne wykazać się notarjalnem pełnomocnictwem upoważniającem do starania się o pożyczkę, załatwienia wszelkich formalności dotyczących pożyczki, do zeznania skryptu dłużnego oraz podjęcia i potwierdzenia odbioru waluty pożyczkowej.

Z CAŁEJ POLSKI.

— **Konferencja prasowa w sprawie drożyzny.** Przed kilkoma dniami odbyła się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu konferencja prasowa p. ministra Kwiatkowskiego z przedstawicielami tutejszej prasy w celu zaznajomienia tychże z najnowszą akcją Ministerstwa polegającą na badaniu cen w różnych punktach Rzplitej. Badania te statystyczne mają się odbywać w 29 miastach Polski, co 10 dni na ściśle określone towary w detalu. Badania bowiem dotychczasowe wykazały dużą rozpiętość cen niektórych podstawowych artykułów żywnościowych. I tak: herbata w ostatnich dwóch dekadach grudnia wykazała rozpiętość od 11—30 zł. za kilogram, kawa od 6½—17, chleb od 0.50—0.60, ziemniaki od 11—20 za 100 kg., zaś śledzie angielskie, będące artykułem w zupełności jednolitym około 300%. Podobne odchylenia wykazują również jaja, masło, mleko i inne artykuły. P. minister Kwiatkowski oświadczył na zakończenie, że prasa informując społeczeństwo o drożyźnie może się przyczynić do jej złagodzenia.

Giełda wileńska z dn. 7. I. b. r.

Banknoty. Dolary St. Zjedn.	8.86⅛
Czeki i wpłaty Londyn	43,50—43,43
Ruble złote	4,70—4,68½
8% L. Z. Państw. B. Rolnego (zł. 100)	93.—
Dolarówka, 5 dol.	64—63,75
Listy zastawne Tow. Kred. m. Wilna	68,—
Listy zastawne Wil. Banku Ziemsk.	64,00—64,20

Akcje Wileńskiego B-ku Ziemsk.	140,—135,—
Akcje Banku Polskiego (zł. 100)	153,50

Giełda warszawska z dn. 4. I. b r.

CZEKI:

Dolary	8,88—8,86
Londyn	43,40—43,37
Nowy-Jork	8,90—8,88
Paryż	35,09—35,00
Praga	26,415—26,35
Szwajcarja	172,10—171,67
Wiedeń	125 85—125,54
Włochy	47,13—47,01

PAPIERY PROCENTOWE:

Dolarówka	63,00
Pożyczka kolejowa	102,25—102,15
5% pożyczka konwersyjna	66,50
Konwersyjna kolejowa	61,50—61,00
Listy i oblig. Banku Gospod. Kraj.	92,00—93,00
Listy Banku Rolnego	93,00
8% ziemskie	83,50
4½% ziemskie	57,50
8% warszawskie	52,25—52,15
6% warszawskie	62,75
5% warszawskie	65,60—66,00
10% m. Lublina	88,75

RUCH STRZELECKI.

Cztero-tygodniowe kursa komendantek oddziałów Strzelca w Wilnie.

Dla umożliwienia uzyskania fachowo wyrobionych komendantek przez żeńskie oddziały Związku Strzel. miejscowa komenda za zgodą DOK. III Grodno postanowiła uruchomić 4-tygodniowe kursa komendantek oddziałów Zw. Strzel. w Wilnie, przyczem mianowani zostali: komendantem kursu oficer p. w. 5 pp. Leg., kpt. Zgłobicki i zastępczynią komendantka Wil. Okr. Zw. Strzel. p. Olejniczakowska. Kursa te rozpoczynają się we wtorek 10 stycznia 1928 r. i odbywać się będą w lokalu strzeleckim przy ul. Dominikańskiej Nr. 13.

Kandydaci kursu z okręgów: Wilno, Grodno, Nowogródek i Brześć korzystać będą z wojskowej pomocy w formie wyżywienia i wyszkolenia, muszą się jednak zobowiązać do pracy w dziedzinie wychowania fizycznego przez 2 lata.

Program kursu obejmuje: I.—organizację, pracę i ideologję Zw. Strzel., a więc: 1) historję Związku, 2) organizację władz, 3) deklarację ideową i prawo strzeleckie, 4) zasady konstytucji i organizację Rzplitej, 5) pracę kulturalno-oświatową w Związku, a więc: a) higjenę społeczną, b) higjenę domową, c) higjenę sportu, d) pierwszą pomoc w nagłych wypadkach, e) rolę kobiety w rodzinie, gminie i państwie. Prawa społeczne i polityczne kobiety, 6) organizację pracy kult.-oświatowej w Zw. Strzel. (świetlice, bibljoteki, domy ludowe i teatry).

Następnie II.— Przysposobienie wojsk. (ogółem 48 godzin), całokształt organizacji armji i związku, musztrę formalną, sport strzelecki, terenoznawstwo, obronę przeciwgazową.

I wreszcie III—wychowanie fizyczne t.zn. gimnastykę, lekką atletykę, gry i teorję wychowania fizycznego.

Po ukończeniu kursu odbędą się egzamina, od których wyników zależna będzie nominacja absolwentek na: komendantki oddziałów, drużynowe i sekcyjne. Niezależnie od tego samo zakończenie kursu odbędzie się bardzo uroczyście. Złożą się bowiem na nie indywidualne zawody strzeleckie z broni małokalibrowej, rozgrywki piłki latającej koszykowej i pokaz wzorowej lekcji gimnastyki, przyczem zwycięskie zawodniczki i grupy otrzymają pamiątkowe żetony.

KRONIKA.

Niedziela **8** stycznia	Dziś: Łucjana. Jutro: Juljana. Wschód słońca—g. 7 m. 44 Zachód „ g. 15 m. 05

METEOROLOGICZNA.

— **Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dn. 6. I. b. r.** Ciśnienie średnie w milimetrach 749. Temperatura średnia — 1° C. Opad w milimetrach —. Wiatr przeważający południowo-zachodni. Pochmurno. Śnieg. Minimum na dobę — 1° Cels.

Tendencja barometryczna — stały wzrost ciśnienia

URZĘDOWA.

— **Przyjęcia u p. wojewody.** W dniu 7 b. m. p. wojewoda Raczkiewicz przyjął prezydenta m. Warszawy p. inż. Słomińskiego, następnie dowódcę 6 brygady K. O. P. pułkownika Górskiego, prezesa Izby Skarbowej p. Maleckiego, oraz delegację Koła Akademików Wilnian we Lwowie, która wręczyła p. wojewodzie ozdobnie wykonany dyplom członka honorowego Koła.

— Prezes Wileńskiej Izby Skarbowej p. Jan Malecki, po odbyciu w Ministerstwie Skarbu szeregu konferencyj, powrócił w dniu wczorajszym do Wilna, objął urzędowanie i przyjmuje interesantów jak zwykle od godz. 13 do 14½ w dni powszednie (oprócz środy).

MIEJSKA.

— **Rewizyta prezydenta m. Warszawy inż. Słomińskiego.** Wczoraj w godzinach rannych przybył do Wilna z rewizytą prezydent m. Warszawy inż. Słomiński. Na dworcu gościa powitali prezydent m. Wilna mec. Folejewski i wiceprezydent Czyż.

W godzinach popołudniowych inż. Słomiński złożył wizytę przedstawicielom samorządu wileńskiego i był rewizytowany przez prezydjum Magistratu m. Wilna. (s)

— **Budowa nowych przedsiębiorstw.** Jak się dowiadujemy, opracowany ostatnio przez Magistrat m. Wilna projekt inwestycyj miejskich wzbudził ogromne zainteresowanie wśród sfer przemysłowo-handlowych tak polskich jak i zagranicznych. Cały szereg bardzo poważnych firm zagranicznych nadsyła do prezydjum Magistratu m. Wilna oferty na budowę w Wilnie tramwai elektrycznych, gazowni, rzeźni i piekarni mechanicznej.

Najwięcej zainteresowania wzbudza budowa tramwai elektrycznych. Jak się jednak informujemy czołowi przedstawiciele Magistratu wypowiadają się przeciwko koncesyjnemu systemowi budowy.

Najdogodniejszym uznano system uzyskania pożyczki i eksploatacji przedsiębiorstw miejskich we własnym zarządzie. (s)

— **Przetarg na budowę betoniarni.** Ostateczny termin składania ofert na budowę betoniarni miejskiej upływa z dniem 10 b. m. W dniu tym Komisja ogłosi wynik przetargu. (s)

— **Rozbudowa elektrowni miejskiej.** Dziś w godzinach porannych przywieziony zostanie do elektrowni miejskiej sprowadzony z Berna (Czechosłowacja), wykonany na zamówienie specjalne turbo—zespół na 3000 kilowatów o wadze 16000 kilogr. Podczas przewożenia turbo-zespołu przez most kalwaryjski wstrzymany zostanie chwilowo ruch kołowy, zaś most drewniany w pobliżu elektrowni miejskiej przy ul. Rybaki został specjalnie wzmocniony.

Nadeszły jednocześnie do Wilna przeznaczone dla elektrowni miejskiej składowe części do montowania kotłów, wykonane w górno-śląskiej fabryce „Ficner i Gamper".

Jak się dowiadujemy zaprojektowane rozszerzenie elektrowni w roku 1928 Magistrat zamierza zakończyć już w maju b. r. (s)

— **Nowe piony.** Celem zapobieżenia bezrobociu wśród robotników elektrotechnicznych Magistrat rozpoczął już wykonanie nowej serji 1000 pionów, koszt których obliczony jest na 150,000 zł. (s)

— **W sprawie wypłaty należności za spisy wyborców.** Wielu z naszych czytelników, którzy byli zatrudnieni przy układaniu spisów wyborców, zwraca się ze skargą w sprawie wypłaty należności spisywaczom, która przeciąga się z niezrozumiałych powodów w nieskończoność. Podobno w niektórych obwodach już dawno wypłacono całkowitą należność, w innych (nielicznych coprawda) obwodach nie wszystko dotychczas wypłacono i informowano zainteresowanych, aby zgłosili się po wypłatę w dn. 3 b. m. następnie — 5 b. m. dalej 7 b. m., a teraz odłożono aż do 9 b. m. i kto wie czy w tym terminie zostanie należność wypłacona. Zwłoka ta spowodowana jest nie brakiem pieniędzy, ale rzekomo nie wykonaniem na czas przez urzędników Magistratu pewnych formalności koniecznych do wypłaty gotówki. Czyby nie można jakoś tego załatwić.

— **Budowa studni artezyjskiej.** W dniu wczorajszym Magistrat przystąpił do przeglądu zgłoszonych ofert budowy studni artezyjskiej w ogrodzie Botanicznym. Wynik przetargu podamy w dniach najbliższych. (S).

— **Budowa pomnika Montwiłła.** W dniu onegdajszym Komitet budowy pomnika znanego w Wilnie działacza społecznego Montwiłła zwrócił się do Magistratu z prośbą wyznaczenia placu pod budowę pomnika. Ze swojej strony Komitet wysuwa koncepcję budowy pomnika na placyku koło kościoła Bonifratrów. (S).

SPRAWY PRASOWE

— **Nowe czasopismo.** W dniu wczorajszym ukazał się Nr. 1 nowego czasopisma w języku białoruskim, drukowanego czcionkami łacińskiemi, p. t. „Chrystjanskaja Dumka".

„Chrystjanskaja Dumka" jest wydawnictwem dwutygodniowem, poświęconem życiu katolickiego odłamu społeczeństwa białoruskiego.

— **Echa procesu Z. Rejzina. Konfiskata „Wilner Togu".** Jak wiadomo, onegdaj w Sądzie Okręgowym w Wilnie rozpatrywana była sprawa redaktora gazety żargonowej „Wilner Tog" Z Rejzina.

W rezultacie rozpraw sąd wyniósł wyrok, skazujący oskarżonego za obrazę rządu, gabinetu ministrów i policji państwowej na dwa miesiące więzienia i zapłacenie kosztów sądowych.

W związku z wyrokiem sądu w dniu wczorajszym gazeta „Wilner Tog" Nr. 6 zamieściła artykuł, w którym podając sprawozdanie z przebiegu procesu, żywcem przedrukowała części artykułu inkryminowanego Z. Rejzinowi, w ten sposób powtórnie dopuszczając się obrazy rządu i gabinetu ministrów, oraz policji.

Wobec powyższego odnośne władze administracyjne poleciły nakład gazety skonfiskować, a redaktora jej pociągnąć powtórnie do odpowiedzialności sądowej.

— **Uruchomienie K. A. P.-u.** Jak się dowiadujemy, przy Domu Katolickim (Metropolitalna 1) w najbliższym czasie uruchomiona zostanie Katolicka Ajencja Prasowa (K. A. P.). (S).

WOJSKOWA

— **Zwolnienie od ćwiczeń żołnierzy prawosławnego wyznania.** W związku z przypadającem na dzień wczorajszy świętem Bożego Narodzenia—władze wojskowe zwolniły od ćwiczeń wszystkich żołnierzy prawosławnego wyznania. (S).

— **Budowa domu oficerskiego.** Jak się dowiadujemy, władze wojskowe zamierzają wkrótce przystąpić do budowy pierwszego domu oficerskiego. Dom ten wzniesiony zostanie koło wojskowej ujeżdżalni letniej w pobliżu ogrodu Bernardyńskiego. (S).

SPRAWY SZKOLNE.

— **Centrala Opiek Szkolnych** średnich zakładów naukowych w Wilnie podaje do wiadomości, że w dniu 10 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali gimn. A. Mickiewicza, ul. Dominikańska 3, odbędzie się walne zebranie wszystkich Rad Opiek Szkolnych. Obecność wszystkich członków jest niezbędna. Na porządku dziennym sprawozdanie wszystkich sekcyj Centrali. oraz Komitetu Tygodnia Ucznia. Zarząd Centrali.

OPIEKA SPOŁECZNA.

— **O 8-mio godzinny czas pracy w fryzjerniach.** Jak się dowiadujemy, Inspektorat Pracy w Wilnie przystąpił do kontrolowania zakładów fryzjerskich, położonych na terenie miasta, celem ustalenia, czy przepisy o 8-mio godzinnym dniu pracy są w fryzjerniach przestrzegane.

ZJAZDY.

— **Zjazd b. wojskowych z Litwy Kowieńskiej.** Z inicjatywy grupy b. wojskowych W. P. pochodzących z Litwy Kowieńskiej odbędzie się w pierwszej połowie lutego r. b. zjazd b. wojskowych z Litwy Kowieńskiej. Celem uzyskania bliższych informacyj w tej sprawie należy zwracać się listownie do radcy p. Stanisława Niekrasza (Mickiewicza 30—2).

Inne pisma proszone są o przedruk niniejszej wzmianki.

Komitet organizacyjny.

Z ZWIĄZ. I STOWARZ.

— **Polskie Towarzystwo Teozoficzne Oddział w Wilnie** podaje do wiadomości zainteresowanych, że po przerwie świątecznej, poczynając od niedzieli 8 stycznia r. b. w lokalu Tow. przy ul. Ad. Mickiewicza 46 m. 2 odbywać się będą w każdą niedzielę o godz. 4 p. p. wykłady i pogadanki na tematy teozoficzne.

Wstęp wolny.

— **Oddział Wileński—Warszawskiego Stowarzyszenia „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie"** został przeniesiony z lokalu Wileńska Nr. 33 do Katolickiego Domu Ludowego Metropolitalna Nr. 1.

Każdego wtorku i piątku od 12—1-ej udziela się wszelkich informacyj oraz przyjmuje się zapisy na członków.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Zebranie sekcji samorządów szkolnych** przy Kole Miłośników Szkoły Twórczej odbędzie się we wtorek dn. 10 b. m. o godz. 6-tej wiecz. punktualnie w lokalu szk. p. Nr. 39 przy ul. Królewskiej Nr. 9.

Na porządku dziennym referat p. wizytatora L. Szulczyńskiego na temat: Klasa, jako grupa społeczna. Wstęp wolny dla członków sekcji i gości.

— W dn. 8-go stycznia o godzinie 7-ej m. 30 w lokalu gimn. im. Adama Mickiewicza odbędzie się odczyt prof. U-tu S. B. dr. med. Stanisława Trzebińskiego na temat: „Zagadnienia psychotechniki w stosunku do szkolnictwa". Dochód na rzecz niezamożnych uczniów gimn. Adama Mickiewicza. Ciekawy temat zarówno jak i osoba prelegenta zgromadzą niewątpliwie sporo publiczności. Bilety nabywać można przy wejściu. Cena biletów 1 zł., dla uczącej się młodzieży 50 gr.

ADMINISTRACYJNA.

— **Obława na włóczęgów.** Z polecenia władz administracyjnych policja wileńska w dniu onegdajszym zwróciła szczególną uwagę na wałęsających się po ulicy żebraków i bezdomnych włóczęgów. W wyniku zarządzonej obławy sprowadzono do aresztu centralnego kilkudziesięciu żebraków i włóczęgów. (S).

NADESŁANE.

— **Słuchawki radjowe „Polmet"** są najlepsze z wyrobów krajowych i niczem nie ustępują pod względem czułości w oddawaniu dźwięków słuchawkom zagranicznym daleko droższym, czego dowodem jest ogromny popyt na te słuchawki w całym kraju, oraz listy dziękczynne, otrzymane w dużej ilości od odbiorców. Jako jeszcze jeden dowód dobroci i trwałości słuchawek „Polmet" możemy przytoczyć fakty częstej wymiany przez odbiorców słuchawek innych firm na słuchawki radjowe firmy „Polmet". Odbiorcy wolą dopłacić różnicę w cenie, by mieć słuchawki odpowiadające wszelkim wymaganiom.

Biuro Techniczno-Handlowe
„Inż. Kiersnowski i Krużołek S-ka"
Wilno, ul. Orzeszkowej 3, telef. 5-60.
142 Adres telegraf „Krukier Wilno".

RÓŻNE.

— **Wystawa obrazów.** Wystawa obrazów warszawskich artystów malarzy dziś o godz. 1-ej po poł. otwiera swe podwoje w gmachu „Lutni" przy ul. Mickiewicza 6 w Wilnie. Rozmieszczone w obszernej sali eksponaty przedstawiają się imponująco. Rodzaj i treść obrazów bogata i wielce urozmaicona. Oprócz wymienionych już artystów są tu jeszcze prace St. Popowskiego, W. Nowiny—Przybylskiego, R. Wąsowicza, R. Reinthala, St. Przesłańskiego, Cz. Nowocienia, W. Granzowa, M. Nowickiej, J. Bakanowskiej, M. Trzcińskiego, Cz. Wasilewskiego i Röhrenschefa. A więc zespół liczny, bo ogółem trzydzieści zgóra nazwisk obejmujący, dzieła zaś wysokiej wartości artystycznej, co daje pełną rękojmię dużego powodzenia tej wystawie.

Teatr i muzyka.

— **„Reduta" na Pohulance. „Niewierny Tomek".** Dziś i dni następnych o godz. 20-ej komedja stylowa I. Grabowskiego p. t. „Niewierny Tomek".

— Recital wiolonczelowy Andrzeja hr. Komorowskiego odbędzie się dzisiaj w niedzielę 8 b. m. o godz. 5 m. 15 popołudniu w Reducie na Pohulance. Koncertant występował w ub. piątek w Filharmonji Warszawskiej, gdzie odniósł wybitny sukces artystyczny. W programie usłyszymy Tartiniego koncert na wiolonczelę, kol Nidrei Brucha, utwory Noskowskiego, St. Saensa, Paderewskiego. etc.

Bilety do nabycia w „Orbisie" Mickiewicza 11, zaś od godz. 3 popoł. w kasie Reduty.

— **Teatr Polski (sala „Lutnia").** Dziś w niedzielę Teatr Polski czynny będzie trzy razy:

O godz. 3-ej popoł. po raz ostatni grana będzie „Ciotka Karola" Thomasa Brandona. Sztuka ta jest odpowiednią dla młodzieży.

O godz. 6-ej popoł. świetna „Hiszpańska mucha" Arnolda i Bacha.

O godz. 8 m. 30 wiecz. krotochwila Laufsa „Dom warjatów" po ukończeniu której nastąpi dodatek kabaretowy.

— **Premjera poniedziałkowa.** Jutro w poniedziałek, po raz pierwszy grana będzie komedja amerykańska M. Glassa „Potasz i Perlmuter".

— **Poranek kolendowy T-wa „Lutnia".** Na dzisiejszym poranku w sali „Lutnia" (Mickiewicza 8) wykonane będą najpiękniejsze kolendy staropolskie w opracowaniu Niewiadomskiego, Kazury, Wallek-Walewskiego, jak również utwory kolendowe Świerzyńskiego i Leśniewskiego.

Udział w poranku biorą: Wanda Hendrich i Adam Ludwig przy akompanjamencie dyr. Wł. Szczepańskiego. Połowa czystego zysku przeznacza się na wpisy dla niezamożnych uczenic szkoły przemysłowo-handlowej im. E. Dmochowskiej.

Kasa czynna od godz. 11 r. Początek o g. 12 i pół. popoł.

Radjo.

PROGRAM STACJI WILEŃSKIEJ.

Fala 435 m.

NIEDZIELA 8 stycznia.

10.15. Transmisja nabożeństwa z Bazyliki Wileńskiej.
12.00.—18.30. Transmisja z Warszawy.
18.45.—19.10. „Piśmiennictwo białoruskie" odczyt z cyklu „Kultura białoruska" wygł. prof. Semin. Państw. w Wilnie Z. Abramowicz.
16.10.—19.35. „O mleczarstwie spółdzielczem" odczyt z dz. „Hodowla" wygł. St. Osiecimski insp. hodowli Zw. Kół. i Org. Rol. Z. Wil.
20.30.—22.00. Koncert wieczorny ork. pod dyr. prof. Al. Kontorowicza, poświęcony muzyce operowej. Solistka: E. Igdal (sopran) akompanjuje dyr. R. Rubinsztejn
Na zakończenie: Gazetka radjowa.
22.30.—23.30. Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „St. Georges".

Na wileńskim bruku.

— **Podrzutek.** W bramie domu Nr. 10, przy ul. św. Anny, znaleziono podrzutka płci żeńskiej, w wieku około miesiąca, którego umieszczono w przytułku Dzieciątka Jezus.

— **Kradzieże.** Sora Fajn zam. przy ul. Piłsudskiego 13, zauważyła, że kasa ogniotrwała, znajdująca się w pustem mieszkaniu została rozbita przez złoczyńców. Zaalarmowana o powyższem policja wszczęła niezwłocznie dochodzenie, które doprowadziło do ujęcia sprawców w osobach: Kazimierza Zdanowicza ul. Szeptyckiego 8, i Jana Jurkiewicza ul. Piłsudskiego 13, u których znaleziono połamane zamki od kasy.

— Na szkodę rtm. Jerzego Lrzemijewskiego zam. przy ul. Garbarskiej 8, skradziono obuwie, bieliznę i garderobę wart. 500 zł.

— Zofja Żarewicz zam. przy ul. Żydowskiej 3, zameldowała, że na szkodę jej skradziono kosz z garderobą i bielizną wart. 200 zł. oraz na szkodę Heleny Ferwer garderobę i obuwie wart. 400 zł.



Wstępujcie do Związku Strzeleckiego.

Humor.



— Dlaczego, Jasiu, obejmujesz mnie tylko jedną ręką?
— A wiesz, ojciec obiecał nam samochód, więc przyzwyczajam się do odpowiedniej pozycji...

Humor.



Dobra partja.

— Nie rozumiem, dlaczego nie chcesz wyjść za Ludwika. Taki przystojny mężczyzna, a jaką ma znakomitą przyszłość.
Przecież człowiek ten odziedziczy olbrzymi majątek...
— A, o tem nie miałam najmniejszego pojęcia...
— A, tak, tak.... Jego stary wój jest żebrakiem w Nicei.

WANDA NIEDZIAŁKOWSKA-DOBACZEWSKA. 28)

Kamienica za Ostrą-Bramą.

Żybulowa uderzyła kilka razy fartuchem w staroświecką kanapę bidermajerowską, krytą spłowiałym rypsem.

— „Moja",—westchnął cichutko Stary Pan, lokując się starannie pomiędzy wystającemi sprężynami. Żybulowa dosłyszała westchnienie, ściągnęła brwi i popatrzyła się chmurnie. Po chwili wyszła.

Pan Konstanty tarł dłonią czuprynę.

— Ignaś, jabym radził nie zaczynać odrazu o lesie. Najpierw po dobremu. Przyjechaliśmy zobaczyć, pomówić. A wracając puścimy bryczkę aleją i sami piechotą zboczymy pod las. Trudno, on ma także nóż na gardle. Nie przyjmie nas serdecznie. Co? Ignaś.

Stary Pan kiwnął głową, ale znać było po nim, że słucha tylko jednem uchem. Uśpiona od kilku lat energja przelewała się w nim teraz. Chciałby wszystko załatwić odrazu, byle prędzej! Kipiało w nim na myśl, że może jeszcze zejść kilka miesięcy, zanim się dorwie ziemi i zawładnie tu znowu niepodzielnie.

Oczy mu świeciły, jak gwiazdy, prostował się co chwila, brwi ściągał, twarz mu jakoś stężała i stwardniała, stała się sroga i bezwzględna. Wyglądał w tej chwili, jak ongiś wyglądać musiał dziad jego własny, gdy sprawował sądy swoje pańskie nad pańszczyźnianymi chłopami.

Pan Konstanty patrzył niespokojnie na przyjaciela.

— „Pozwól, że ja zacznę mówić. Dobrze, Ignaś?— zaszeptał, ale odpowiedzi nie otrzymał.

Przez podwórze ktoś szedł śpiesząc bardzo. Za chwilę Żybul stanął w progu.

* * *

Skłonił się zdaleka, dosyć hardo, i zwolna, ociągając się, podszedł do stołu. Nie okazał żadnego niepokoju, spochmurniał tylko jeszcze bardziej, ale, że zawsze był ponury, nie czyniło to wielkiej różnicy.

Stary Pan machinalne wyciągnął rękę przez stół. Żybul ujął tę rękę, potrzymał chwilę w swojej i wypuścił.

„Przed wojną byłby mię pocałował w rękę", pomyślał Stary Pan, i zaraz zdziwił się sam w sobie, że ten brak przedwojennej uniżoności mógł go nieprzyjemnie dotknąć. Całe życie był tej właśnie uniżoności gorącym przeciwnikiem. Zły na siebie, brwi ściągnął jeszcze mocniej i spojrzał ostro na przeciwnika. Mierzyli się chwilę oczami. Wreszcie Żybul przemówił pierwszy.

— Wielmożny pan tak sobie przyjechałesz? Popatrzyć co dzieji sia?

— Ja do ciebie, panie Żybul, w sprawie kontraktu. Na siebie Michałowszczyznę chcę brać.

— „Czemuż? Heto możno. Jak kontrakt konczy sia to już panska wola będzie nie odnawiać.

— „Jak skończy się, powiadasz? Nie, panie Żybul. Ja pięciu lat czekać nie chcę.

Do jesieni. Zbiory twoje i myśl o sobie.

— Dyk jakżeż ż u mnie w kontrakcie jeszcze pięć lat stoi napisane.

— Wiem źe stoi. Ale nic nie płacisz.

— Jakżeż? Według prawa płacę. Powiedziano: za każden rubel...

— Wiem, wiem. Ale sam powiedź, panie Żybul, czy to sprawiedliwie? Ileż to wypada? Ile ja mam? Żybul mówił zwolna, z oczami wbitemi w podłogę:

— Jaż temu nie winien. Pan sam chciałesz, żeby zostało, jak było i kontraktu nie zmieniłesz. Siedź ty, Żybul, powiedziałesz pan, i ziemi pilnuj, żeby choć, znaczy się, troszku zaorać, póki nie uspokoi się. Dyk ja i siedział.

— Wiem. Ale Boską sprawiedliwość trzebaż w sercu mieć. Ja z tego co ty mnie za cały rok płacisz i butów sobie nie kupię. A ziemia moja. Inni dawno na wypłatę zbożem poprzechodzili. Ja pisałem-był czas, prosiłem ciebie, jak kogo dobrego — nie chciałeś. Teraz się nie dziw, że ja ten dla siebie niewygodny kontrakt obalić postaram się. To powiedzieć tobie tutaj dziś przyjechałem.

Żybul oderwał z trudem oczy od podłogi i wbił je w twarz Starego Pana.

— Dyk pan wielmożny znaczy się czegoby chciał? Żeby ja zbożem płacił? Hetoż możno zrobić, koli treba. Już wiedaju co panu w Wilnie ciażkoi Czamuż? pobałakajem.

Staremu Panu błysnęły oczy.

— Aha! Teraz to-pobałakajem. Ale widzisz teraz to ja nie chcę ani zbożem, ani nie zbożem. O kontrakcie mówisz? I słusznie. Z kontraktem w ręku gadać będziemy. Ale ja widzisz przyjechałem tu wpierw, czem z tobą gadać urzędowo. Ustąpisz na jesień—krzywdy twojej nie chcę. Zabierzesz co twoje i jeszcze ot sąsiad gdzielkolwiek zarekomenduje. A nie — to wojna i jeszcze ty mnie odszkodowanie zapłacisz. Tylko my ten kontrakt przeczytamy uważnie i komisję sprowadzimy sprawdzić, jak gospodarujesz.

Żybul obejrzał się po kątach i zakręcił się na stołku. Wyglądał, jak zwierz, który czuje, że wróg jest na jego tropie.

— Jaż naprzeciw temu, żeby ugodzić się nie mówię nic,—zamruczał niepewnie. Koli treba zbożem płacić, niechaj już będzie zbożem.

Tu pan Konstanty uznał za stosowne wtrącić się.

— Toż słyszałeś, panie Żybul. Sąsiad chce Michałowszczyznę na siebie brać. Teraz już nie o to chodzi, jak płacić, ale żebyś się po dobrej woli na jesieni usunął.

Ty, panie Żybul, pokrzywiłeś duszą z tym kontraktem. Sam wiesz. Jak do sądu dojdzie — z niczem pójdziesz i jeszcze odszkodowanie zapłacisz. A tak my ciebie gdzieindziej urządzimy, a nie da się, to jakkolwiek inaczej pomożemy, żebyś nie zmarniał.

(D. c. n.).

Redakcja i Administracja Jagiellońska 3. Tel. 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz 10 do 10.30 przed połud. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administrator przyjmuje od 9—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od 9 — 3 ppoł. i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. 80.750. Drukarnia — ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.

CENA PRENUMERATY: miesięczn e z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl.—nadesłane—30 gr. (za wiersz redakcyjny), dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej. Zagraniczne 50% drożej. Układ ogłoszeń 5-cio łamowy, na stronie IV 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń. Oddział w Grodnie—Orzeszkowej 5, tel. 360.

Wydawca Tow. Wydaw. „Pogoń". Druk. „Pogoń". „Pax", ul. Św. Ignacego 5. Tow. Wyd. Redaktor w/z. A. Faranowski.